Numer dzisiejszy zawiera 10 stron

Nr. 305 (7187)

WARSZAWA, NIEDZIELA 10 PAZDZIERNIKA 1937 r.

ROK XLI

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 12 i pół do 2-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy. w soboty do 3 popoł
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Cena numeru 10 groszy

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20-13
ADMINISTRACJA — 5.13-89
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 117

Cena numeru 10 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, bez odnoszenia zł. 2.20 na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Oddziały: „NAPRZÓD" Kraków, ul. Sw. Tomasza 11-a „GAZETA ROBOTNICZA" Katowice, ul. Teatralna 12. „ŁODZIANIN" Łódź, Al. Kościuszki 29. „ROBOTNIK PIOTRKOWSKI" Piotrków Tryb. ul. Piłsudskiego 64 „ROBOTNIK RADOMSKI" Radom, ul. Kelles-Krauza 1. „ROBOTNIK POZNAŃSKO-POMORSKI" Poznań, ul. Stroma 24. „ROBOTNIK BIAŁOSTOCKI" Białystok, Rynek Kościuszki 29.

Front wojny sięga od Rzymu do Tokio

Włochy deklarują współdziałanie z Japonią przeciw Chinom

Agencja Reutera donosi z Tokio, że ambasador włoski odwiedził japońskiego wiceministra spraw zagranicznych, prosząc go o poinformowanie narodu japońskiego, że naród włoski, zjednoczony pod przewodnictwem Mussoliniego, gotów jest udzielić całkowitego poparcia akcji japońskiej w Chinach, która jest jedynie wykorzystaniem prawa uzasadnionej obrony.

OŚWIADCZENIE JAPOŃSKIE.

Ministerium spraw zagranicznych Japonii ogłosiło następujący komunikat: Rząd cesarski stwierdza z ubolewaniem, że Liga Narodów i sekretarz stanu Cordell Hull oskarżyli Japonię o pogwałcenie paktu przeciwwojennego i traktatu 9-ciu mocarstw. Rząd japoński uważa, iż oskarżenie to przypisać należy nieznajomości rzeczywistych zamiarów japońskich.

Nie Japonia, lecz Chiny wywołały konflikt (!) przez bezprawne godzenie w prawa (?) japońskie a akcja japońska jest jedynie słuszną obroną (?). Japonia nie żywi ambicyj terytorialnych (czyżby?), lecz domaga się tylko, by Chiny poddały rewizji swą politykę antyjapońską, popieraną przez „wpływ czerwony" i by podjęły współpracę (?) z Japonią. Prawdziwym wrogiem pokoju na świecie są Chiny (niezawodnie!), które stanowisko przeciwjapońskie uznały za swą politykę narodową i użyły siły zbrojnej, aby wyeliminować interesy japońskie, gwałcąc (?) w ten sposób traktat 9-ciu mocarstw i pakt przeciwwojenny.

STANOWISKO CHIN.

Chiński minister spraw zagranicznych Wang-Czing-Wei wysłał do przewodniczącego zgromadzenia Ligi Narodów depeszę, w której zawiadamia go o przyjęciu przez Rząd chiński zaproszenia do wzięcia udziału w konferencji 9-ciu mocarstw. Chiński minister wyraził w depeszy równocześnie nadzieję, że państwa, biorące udział w konferencji, nie będą traciły czasu na wstępne rozmowy i w najkrótszym terminie wydadzą skuteczne zarządzenia, mające na celu położenie kresu konfliktów.

Powódź - sprzymierzeńcem Chińczyków

Wznowienie walk na froncie Szanghaju

Na odcinku Szanghaju toczą się zaciekłe walki. Lewe skrzydło japońskie nie zdołało dotychczas posunąć się naprzód, natomiast prawe skrzydło, mimo silnego oporu Chińczyków, postępuje zwolna ku pozycjom chińskim.

Oddziały japońskie utworzyły klin, którego ostrze kieruje się ku Kating, będącemu pozycją kluczową drugiej linii oporu Chińczyków. W ciągu nocy toczył się pojedynek artyleryjski między japońskimi okrętami wojennymi a bateriami chińskimi, ustawionymi w Putung.

Chińczycy twierdzą, że zdołali wysadzić w powietrze japoński magazyn amunicji oraz zniszczyć trzy samoloty japońskie, znajdujące się na lotnisku w pobliżu Yang-Tse-Pu.

ZAHAMOWANE OPERACJE JAPOŃSKIE.

Z Tientsinu donoszą: podczas gdy prawe skrzydło armii japońskiej poczyniło postępy wzdłuż linii kolejowej Pekin — Hankou, posunąwszy się poza miejscowość Czeng-King, lewe skrzydło działające wzdłuż linii kolejowej Tientsin — Pukeu, zostało zmuszone do zatrzymania się skutkiem wylewu rzek i kanałów.

W prowincji Szantung nastąpiła również zmiana sytuacji z chwilą gdy tamtejszy gubernator Hanfuczu otrzymał posiłki od Rządu centralnego i przedłużył swój front w kierunku wschodnim. Zajął on w ten sposób flankowe stanowisko zagrażające lewemu skrzydłu armii japońskiej.

Z Czifu donoszą, że tamtejsze władze chińskie przystąpiły do burzenia urządzeń portowych.

ROZLANE WODY.

Japońska kwatera główna doniosła, że z uwagi na grożącą katastrofę powodzi, okazało się niezbędnym przerwanie nasypu linii kolejowej Tientsin — Pukou w okolicy miejscowości Tuliczueng.

Dla dowództwa japońskiego będzie to z punktu widzenia militarnego, wielką ofiarą. Z ostatnich doniesień wynika, że za japońskim frontem w Chinach Północnych 7000 kw. klm. terenu stoi pod wodą. Nastąpiło to częściowo skutkiem zburzenia tam chińskiego kanału przez Chińczyków podczas ich odwrotu, częściowo zaś skutkiem ulewnych deszczów i niedostatecznego nadzoru wybrzeży rzecznych, kanałów i tam.

Przez przerwanie nasypu linii kolejowej Tientsin — Pukou ulegnie również przerwaniu jednotorowa linia kolejowa, po której odbywała się dostawa posiłków, materiału wojennego i żywności dla lewego skrzydła armii japońskiej. Chińskie przedmieścia Tientsinu stoją już pod wodą.

KOMUNIKAT JAPOŃSKI.

Na froncie północnym wojska japońskie zajęły miasto Ping-Lu, leżące na południo - zachód od Tatung Kawaleria mongolska obsadziła Czi-Hsia-Sing na zachód od Sui-Yuan i Wu-Czuan na północ od tego miasta. Zajęte zostało również Pao Tao, będące ostatnią stacją na linii kolejowej Pekin — Sui — Yuan.

DZIAŁALNOŚĆ LOTNICTWA.

Agencja chińska Central News donosi, że lotnictwo chińskie wykazywało ożywioną działalność wzdłuż linii kolejowej Pekin — Hankeu, bombardując transporty japońskie.

Samoloty japońskie bombardowały szereg odcinków na froncie Szanghaju, kilka punktów w Chinach Południowych w pobliżu Kantonu oraz w Chinach Północnych na linii kolejowej Tientsin — Pukeu. Zniszczono kilkanaście lokomotyw i zbombardowano kilka transportów materiału wojennego

ZMIANA DOWÓDZTWA.

Głównodowodzący chiński odcinka frontu Pinghan został odwołany. Dowództwo tego odcinka powierzono gen. Tai-Szunghai. W wojskowych kołach chińskich oczekują skutkiem tej zmiany znacznego polepszenia się sytuacji na tym odcinku.

Powstańcy zatrzymali okręt francuski

Sprawa zatopienia łodzi podwodnej

Według wiadomości, nadeszłych do Oranu, transportowiec francuski „Cassidaigne", znajdując się w odległości 33 mil na północo-zachód od portu Palma na Majorce, zauważył samolot powstańczy, który zatoczył nad nim koło, po czym zawrócił do swej bazy.

W 3 kwadranse później 4 wodnopłatowce zaczęły krążyć nad statkiem i przy pomocy sygnałów świetlnych nadały mu rozkaz zawrócenia do portu Palma. Do godz. 22 statek był eskortowany przez te samoloty, po czym nadzór nad nim podjęły dwie kanonierki, które wskazały mu drogę, jaką miał płynąć, aby uniknąć min.

Po przybyciu do portu Palma kapitan statku przesłał protest do konsula francuskiego i do władz powstańczych. Nazajutrz rano na pokład statku wkroczyli przedstawiciele miejscowych władz w towarzystwie konsula duńskiego, który występował w charakterze świadka. Zbadano papiery i ładunek statku, po czym sprawdzono tożsamość członków załogi i zezwolono statkowi na wyjście w morze. W porcie Palma znajdowały się w tym czasie dwa krążowniki angielskie i 5 włoskich okrętów wojennych. (PAT)

***

Ogłoszony w Londynie komunikat obala autorytatywne informacje ,ogłoszone przez admiralicję w Londynie w poniedziałek o tym, jakoby kontrtorpedowiec „Basilisk" uległ w pobliżu Cap Leon na wschodnim wybrzeżu Hiszpanii na Morzu Śródziemnym zaatakowaniu przez łódź podwodną nieznanego pochodzenia.

Jak wiadomo, „Basilisk" odpowiedział wówczas granatami głębinowymi i — jak twierdzą członkowie załogi „Basiliska" — spowodowały one prawdopodobnie zatopienie łodzi.

Admiralicja informacyj załogi nie potwierdziła, ale również nie zaprzeczyła im. O ile więc załoga ma rację, to wynikałoby z tego, że kontrtorpedowiec „Basilisk" zatopił łódź podwodną, nie będąc wcale zaatakowany, (PAT.).

Włoska odpowiedź na notę

Francji i Anglii - nadeszła

Odpowiedź włoska na zaproszenie francusko - brytyjskie do odbycia konferencji trzech państw, wręczona w Rzymie przedstawicielom dyplomatycznym Anglii i Francji, przetelegrafowana została niezwłocznie do Paryża.

Z pierwszych informacyj otrzymanych z dobrego źródła, wynika, według Agencji Havasa, że odpowiedź Rządu włoskiego odpowiada dość wiernie ideom, które znalazły w ostatnich dniach wyraz w prasie włoskiej.

Gabinet rzymski oświadcza jakoby w nocie, że nie może przyjąć zaproszenia do rozmów, — w których Niemcy nie brałyby udziału. Ponadto proponować on ma odesłanie do komitetu nieinterwencji dyskusję proponowaną przez kierowników polityki francuskiej i brytyjskiej.

Włochy wysyłają wojsko

do Libii

Półurzędowa „Informazione Diplomatica" polemizuje w swym biuletynie ze stanowiskiem niektórych odłamów opinii egipskiej, które ujawniły zdziwienie z powodu wysłania z Włoch do Libii 20 korpusu włoskiego.

„Informazione Diplomatica" przypomina, że decyzja o przeniesieniu korpusu do Libii powzięta była przez włoską radę ministrów w kwietniu b. r. i nie wywołała wówczas żadnych zastrzeżeń ze strony opinii egipskiej.

Gdyby okoliczności zmusiły Włochy do wysłania jeszcze dalszych wojsk, nie powinnoby to wywoływać w Egipcie żadnego wrażenia (?) Władze egipskie wiedzą bowiem doskonale, że polityka Włoch w stosunku do Egiptu ożywiona jest najbardziej lojalną przyjaźnią. Jedynie ze względu na konieczności (?) międzynarodowe, niezależne od polityki Egiptu, Włochy wzmacniają i ewentualnie wzmocnią jeszcze swój garnizon w Libii. (PAT).

***

W piątek wieczorem na pokładzie parowca „Toscana" odpłynęło do Libii 41 oficerów i 1795 żołnierzy, należących do dywizji „Sabrata" i „Sirte". (PAT).

Na tropach „kontrrewolucji"

w rolnictwie Z.S.R.R.

W dn. 11 b. m. rozpocząć się ma proces 9 członków kontrrewolucyjnej organizacji prawicowej, która działała w rejonie ołonieckim. Wśród oskarżonych znajduje się sekretarz rejonowego komitetu partyjnego oraz zastępca Ludowego Komisarza rolnictwa. Śledztwo ustaliło, że organizacja ta dążyła do usunięcia siłą kierownictwa partyjnego oraz władz sowieckich i do przywrócenia kapitalizmu przez podrywanie siły gospodarczej kołchozu i wywoływanie wśród ludności niezadowolenia z polityki Rządu sowieckiego i Partii Komunstycznej.

6 funkcjonaruszów państwowego urzędu zbożowego „Zagotzerno" w Petrowsku na Kaukazie skazano za szkodnictwo na karę śmierci przez rozstrzelanie. Wyrok został wykonany.

W kraju gorkowskim, w rejonie Arzamaskim rozstrzelano 2 szkodników, którzy działali w rolnictwie.

8 funkcjonarisuzów Pskowskiego Urzędu Zbożowego zostało skazanych na karę śmierci za szkodnictwo.

Propaganda niemiecka zagranicą

Według źródeł szwedzkich, Niemcy na prowadzenie propagandy wśród swych rodaków zamieszkałych za granicą wydają rocznie bardzo poważne sumy, a mianowicie: w Austrii 400.000 funtów szterlingów, w Stanach Zjednoczonych 320.000 funtów, w Ameryce Południowej 160.000 Ł., w Holandii 120.000 Ł, w Szwajcarii 60.000 Ł, w Szwecji 40.000 Ł, w Belgii 56.000 Ł, w Anglii 20.000 Ł, w Danii 20.000 Ł, w Rumunii 40.000 Ł, w Finlandii 16.000 Ł, oraz w Rosji Sowieckiej 100.000 funtów szterlingów. Organizacja „Niemcy Zagranicą" posiada w różnych krajach 37 gazet, a oprócz tego subwencjonuje pewne pisma lokalne przychylne dla idei narodowo - socjalistycznej.

Pod znakiem „niezależności surowcowej"

XI Zjazd Inżynierów-Mechaników Polskich

W Warszawie rozpoczął swe obrady XI Zjazd Inżynierów - Mechaników Polskich, zorganizowany przez Stowarzyszenie Inż. Mechaników. Na Zjazd przybyło około 500 inżynierów mechaników z całej Polski.

Obrady zagaił prezes inż. Kozłowski, który oświadczył, że w trosce o niezależność gospodarczą kraju — na wypadek utrudnionego przywozu potrzebnych surowców z zagranicy, komitet organizacyjny XI Zjazdu Inżynierów Mechaników Polskich, postanowił zwołać zjazd, obierając jako główny temat namiastkowanie surowców.

Po ukonstytuowaniu się prezydium, rozpoczęły się przemówienia powitalne. Pierwsze przemówienie wygłosił b. premier prof. Ponikowski. W imieniu ministra przemysłu i handlu zabrał głos dyrektor departamentu p. Kandel. Następnie rozpoczęły się obrady, poświęcone wyłącznie wygłoszeniu fachowych referatów. W godzinach południowych uczestnicy zjazdu zwiedzili zakłady badawcze politechniki warszawskiej. (PAT).

Ks. Windsor nie wraca do Anglii

Syn b. ministra angielskiego Randolph Churchill uzyskał wywiad u księcia Windsoru, który oświadczył mu, że nie zamierza powrócić do Anglii i że po odbyciu podróży do Stanów Zjednoczonych, spędzi wraz z księżną zimę w Honolulu lub na Kubie.

Jednocześnie dziennikarz dowiedział się, że książę Windsor z małżonką udadzą się około 15 bm. do Czechosłowacji, gdzie będą gośćmi hr. Sternberga.

Dziś w Warszawie

o godz. 10 rano w teatrze „Wielka Rewia" (Karowa 18) odbędzie się

Uroczysta Akademia

na zakończenie miesiąca propagandy klasowych Związków Zawodowych. Przemawiać będą tow. tow. M. Niedziałkowski, Zdanowski, Wł. Piątek, H. Erlich.

Przewidziana jest bogata część artystyczna.

Tajemnica hrabiny i... Gestapo

Arystokratka polska w niemieckim więzieniu

Przed kilku dniami wielką sensację wzbudziła wiadomość o aresztowaniu przez agentów „Gestapo" i osadzeniu w więzieniu berlińskim w Moabicie hrabiny Otylii Wielopolskiej. Została ona aresztowana w pociągu, którym udawała się do Paryża. Aresztowanie stało się wiadomym dopiero po kilku dniach, bowiem mąż nie był zaniepokojony brakiem listu, zaś rodzina oczekująca we Francji sądziła, że Wielopolska opóźniła wyjazd. Wiadomość o aresztowaniu przedostała się jednak na łamy prasy angielskiej.

Sprawa aresztowania Wielopolskiej przedstawia się o tyle tajemniczo, że mówi się o aferze szpiegowskiej. Jednakże podejrzenia w tym kierunku napotykają na szereg faktów, które zdawałyby się świadczyć, iż zachodzi tu pomyłka co do osoby.

Drugą koncepcją — jest popełnienie przez Wielopolską przestępstw dewizowych. Jednakże miała ona podobno przy sobie tylko 200 franków, licząc się z tym, iż we Francji przebywać będzie w gościnie u swych krewnych.

Trzeci domysł stał się — jak podaje prasa—powodem dwóch pojedynków. Oto pewni panowie z koła znajomych pp. Wielopolskich twierdzili, iż przyczyną aresztowania było przemycanie kokainy przez p. W. Mąż aresztowanej ten dopiero domysł uznał za uwłaczajcy czci żony i wyzwał obu panów na pojedynek.

Cała sprawa, dzięki swej tajemniczości budzi wielkie zainteresowanie. Bezpośrednio od uwięzionej otrzymano zaledwie list z prośbą o przysłanie pieniędzy i z zawiadomieniem o miejscu pobytu. Więcej nie pozwoliła prawdopodobnie napisać cenzura więzienna.

Od Redakcji

Ze względów, niezależnych od nas, nie mogliśmy zamieścić listu p. Władysława Studnickiego. Byliśmy gotowi list ten zamieścić w całości właśnie dlatego, że p. Władysław Studnicki jest zasadniczym przeciwnikiem ideowym naszego ruchu.

Mobilizacja opinii

Słynne i od lat ogólnie stosowane w krajach o wysokiej kulturze szkła nowoczesne „FILTOREX", jako zbawienne dla oczu, zdobyły sobie również w ciągu trzech lat w Polsce tysiące zwolenników. *Uratowały już one setki oczu* i dlatego koniecznym jest zmobilizowanie całej opinii społecznej, aby w trosce o najwyższe dobro społeczne człowieka, zdrowe oczy, nie pozwoliła się tumanić tym, którzy starają się nieraz nieuczciwymi środkami przeciwdziałać *błyskawicznemu rozpowszechnianiu się* idealnych i nowoczesnych szkieł wprowadzanych w Polsce przez Instytut FILTOREX, Kredytowa 9.

Okulary płaskie muszą zniknąć z powierzchni życia, jako szkodliwe dla wzroku.

Dr. med. Talko: ...Szkła FILTOREX są bardzo dobre. Sam noszę je oddawna i przepisuję swym pacjentom.

...Osiem lat, a może i dziesięć noszę Panów okulary i gdyby mi ich *nie ukradziono, jak coś cennego*, po dziś dzień bym ich używał, tak mi dobrze chroniły wzrok, a mam już 67 lat. Dziękuję za nowe — widzę jak 20 lat temu. Są dobrane specjalnie do mojej ciężkiej pracy. K. Urbankowski, fryzjer — Rembertów.

...Znam Panów prace przeszło 5 lat. Za szkła bardzo dziękuję, posyłam je staruszkowi ojcu, znowu będzie mógł się *cieszyć dobrym wzrokiem*, jak dawniej. G. Szynkiewicz, Hotel Polski — Warszawa.

...Chciałam uściskać Panów za to, że ukazaliście mi świat, tak piękny! *Uratowaliście moje oczy*, również dzięki Wam pani Becker bezpłatnie została zbadana przez wybitnego okulistę, dzięki czemu i jej oczy udało się ocalić. Za szkła FILTOREX serdecznie dziękuję. Gdybym była bogata, wydrukowałabym we wszystkich gazetach, aby ludzie biedni i *upośledzeni na wzroku w porę szukali u Was ratunku*. Bóg zapłać, Schwester Maria ze Szpitala Białołęka, Warszawa 9.

...Zachwycony jestem troskliwością, z jaką Panowie zajęli się moim *jedynym, a tak skomplikowanym okiem*. Wszystkich znajomych do Panów kieruję. Inżynier Perkowski Mieczysław, Widok 3. Tel. 538-51.

Na żądanie nasi klienci są zupełnie bezpłatnie badani przez wybitnych P. Lekarzy - Okulistów, mających prawo praktyki w Polsce. *INSTYTUT FILTOREX, KREDYTOWA 9.* Zamiejscowi listownie.

Instytut Filtorex jest jedynym zakładem w Polsce, gdzie są *wszelkie okulary i wyłącznie tylko okulary*. Specjalnością jest dobieranie na miejscu właściwych szkieł do wykonywania każdego zawodu, już od 7 zł.

Zastępujące dwie pary okularów, wdal i zbliska jednocześnie, szkła dwuogniskowe *demonstruje osobiście* i bezpłatnie ceniony optometrysta Dyrektor Generalny Instytutu Filtorex de Paris p. J. Rowiński, który *wyjeżdża 9 b. m. do Paryża*, celem wykonania najbardziej skomplikowanych recept klientów. Dbający o wzrok nie powinni pominąć jedynej okazji.

***

PRÓBA WZROKU do soboty:
Kupon ten uprawnia do bezpłatnego badania wzroku i szkieł. FILTOREX, Kredytowa 9.

Opozycyjne prądy w faszyzmie włoskim

Z Mediolanu donoszą, iż przed paroma dniami zwołano całą załogę zakładów mechanicznych w Reggio Emilia, by była obecna przy degradacji oficera milicji faszystowskiej Enzio.

Enzio, który miał ze swoim oddziałem wyruszyć do Hiszpanii, miał nieostrożność w rozmowach prywatnych krytycznie odzywać się o interwencji włoskiej w Hiszpanii.

Komenda Główna milicji z Rzymie zarządziła degradację niepewnego oficera i wezwała go do Rzymu dla osądzenia.

W obecności wielu osób urzędowych oraz gapiów z pośród ludności szeregowiec milicji zdarł z Enzia czarną koszulę, po czym odprowadzono go na dworzec.

O innym wypadku donoszą ze Scandiano. Tam władze faszystowskie zamknęły świetlicę dlatego — że część członków miejscowej organizacji zbierała się przed aparatem radiowym i słuchała audycji Rządu hiszpańskiego.

Drożyzna z powodu braku paszy

Ledwo wieś zaczęła się otrząsać z długotrwałego kryzysu, a już widmo nowej katastrofy gospodarczej puka do wsi polskiej.

Jest nią brak paszy dla inwentarza.

Ubiegłe lato, wyjątkowo piękne i pogodne, oraz brak deszczu stały się przyczyną, że na wielkich połaciach kraju, o ile słońce nie wypaliło wszystkiego, to zbiór paszy okazał się minimalny.

Mamy więc w Państwie na wielkich przestrzeniach zjawisko, że chłopi już teraz, nie czekając przednówka, wyprzedają żywy inwentarz.

Ministerium Rolnictwa w porozumieniu z różnymi organizacjami rolniczymi zorganizowało skup inwentarza, aby zapobiec dzikiej wyprzedaży. Zdarzało sę bowiem, że w Małopolsce Wschodniej spędzano na targ po 5000 sztuk inwentarza i wskutek tak masowego zaofiarowania na przykład krowę w dobrym gatunku sprzedawaszawie do zł. 4.20 za kilo.

W tym stanie rzeczy ceny nabiału z dnia na dzień idą w górę, a ostatnio cena masła doszła w Warszawie do zł. 4.10 za kilo.

Zdawało by się, że wobec tak masowej wyprzedaży bydła i trzody chlewnej ceny mięsa powinny znacznie spaść, tymczasem ceny mięsa są również wysokie. Przyczyną tego zjawiska jest okoliczność, że wyprzedawany inwentarz jest niedokarmiony i mięso z jego uboju nie nadaje się na rynek wewnętrzny, przeto organizacje zajmujące się skupem cały skupiony inwentarz kierują do przeróbki na konserwy eksportowe.

Zdaje się iż, właściwszym od zorganizowania skupu byłoby, gdyby Min. Rolnictwa przyszło z pomocą poszkodowanym przez posuchę gospodarstwom przez zakup paszy. Wyzbycie się bowiem przez chłopów pogłowia pociąga za sobą inne ujemne skutki. Zmniejszona ilość inwentarza żywego pomniejsza nawóz i odbija się już w następnym roku na urodzaju wszystkich płodów rolnych; staje się przeto pierwszym ogniwem w długim łańcuchu klęsk, jakie spadają na rolnictwo.

Niezależnie wszakże od powyższego uzasadnienie wzrostu drożyzny JEST OBOWIĄZKIEM POWOŁANYCH ORGANÓW RZĄDOWYCH ZBADANIE, CZY WZROST CEN NABIAŁU I MIĘSA NIE JEST NADMIERNY I CZY NIE MAMY ZNOWU DO CZYNIENIA ZE SPRZYSIĘŻENIEM SPEKULANTÓW NA KIESZEŃ SPOŻYWCY.

Nieco cieplej

Przewidywany przebieg pogody w dn. 10 b. m. po chmurnym i mglistym ranku w ciągu dnia w całym niemal kraju rozpogodzenia, za wyjątkiem dzielnic południowo-wschodnich i południowych, gdzie utrzyma się zachmurzenie duże z możliwością deszczów. Nieco cieplej.

Katastrofa lotnicza w Palestynie

Ministerium lotnictwa komunikuje, że 3 oficerów lotników poniosło śmierć w katastrofie lotniczej, która wydarzyła się w Palestynie w okolicach Muduwara. Samolot rozbił się o ziemię i uległ całkowitemu zniszczeniu. (PAT.).

Sensacyjny proces o przestępstwo prasowe

Przed Sądem Okręgowym karnym we Lwowie odbędzie się dnia 12 października b. r., rozprawa, która wywołała żywe zainteresowanie, szczególnie w sferach prasowych i dziennikarskich. Sprawa przedstawia się jak następuje: W numerze 29 z dnia 1 maja b. r. lwowskiego miesięcznika społeczno - literackiego „Sygnały", ukazał się artykuł Haliny Górskiej „Nauczyciel życia". Artykuł przedstawiał postać znanej działaczki niepodległościowej i społecznej, Stefanii Sempołowskiej, z okazji 45-lecia jej działalności. Artykuł ten został skonfiskowany przez starostwo grodzkie, następnie zaś sąd zatwierdził konfiskatę, uzasadniając ją tym, że ogłoszenie tego artykułu miało na celu „przez gloryfikację osoby pod względem politycznym podejrzanej, pochwalać przestępstwo". Orzeczenie to wywołało duże wrażenie w całej prasie polskiej. Między innymi „Dziennik Poranny" z dnia 11.VI b. r. pisał: „Mamy nadzieję, że motywy te, interesujące zasadniczo całą prasę polską, we wszystkich jej odcieniach politycznych i społecznych, znajdą dalsze wyjaśnienia ze strony właściwej. Choćby z jednego względu: aby prasa dowiedziała się, co może być podstawą określenia „osoby podejrzanej" i jak można przez to uniknąć gloryfikacji przestępstwa". Zaś „Robotnik" z dnia 25.VII b. r. pisał: „Ponieważ: 1) całe pokolenie działaczy niepodległościowych, nie wyłączając osób, zajmujących dziś w państwie bardzo poważne stanowiska, ma niezmiernie wiele do zawdzięczenia niestrudzonej energii i niepospolitej zaiste ofiarności Stefanii Sempołowskiej, — i 2) w czasopismach warszawskich artykuły, jej rocznicy poświęcone, drukowane były bez przeszkód, zapytać musimy publicznie, dlaczego to akurat we Lwowie — *w dwudziestym roku Niepodległości* — osoba czcigodnej Stefanii Sempołowskiej uznana została za „politycznie podejrzaną", a omówienie jej ofiarnej działalności humanitarnej — za „pochwalanie przestępstwa"?".

W tymże numerze „Sygnałów" został również skonfiskowany artykuł F. Tea Gawińskiego „Polska na rozdrożu", będący sprawozdaniem i streszczeniem głośnej książki znakomitej pisarki Marii Dąbrowskiej „Rozdroże". W zatwierdzeniu konfiskaty sąd uznał, że artykuł ten miał na celu „szerzenie fałszywej, niepokój publiczny wywołać mogącej wiadomości o stosunkach wewnętrznych w Państwie Polskim". Nadmienić należy, że nie została skonfiskowana ani książka Marii Dąbrowskiej, ani też żadna o niej recenzja.

Na skutek wniesionego sprzeciwu redakcji „Sygnałów", dnia 12 b.m. odbędzie się publiczna rozprawa w lwowskim Sądzie Okręgowym. Dotyczyć ona będzie konfiskaty zarówno artykułu, omawiającego działalność Stefanii Sempołowskiej, jak też recenzji z „Rozdroża".

Rozprawa wywołała zrozumiałe zainteresowanie w całym społeczeństwie. Obrony podjęli się adwokat Wacław Szumański z Warszawy i dr. Stanisław Dręglewicz.

Pociąg porwał dwa samochody

Niezwykły wypadek wydarzył się w pobliżu stacji Gary w stanie Indiana. Mianowicie na przejeździe kolejowym dwa samochody zderzyły się w chwili nadejścia pociągu pospiesznego. Oba samochody, porwane przez pociąg, uległy rozbiciu w szczątki. Spośród jadących 7 osób poniosło śmierć, a 4 są ciężko ranne.

Stan zdrowia B. Hubermana

Z Indyj holenderskich donoszą: stan zdrowia Bronisława Hubermana, który — jak wiadomo — na skutek katastrofy samolotu „Specht" przebywa obecnie w szpitalu w Pladjoe — nie budzi żadnych obaw.

Dokonane zdjęcia roentgenologiczne wykazały jedynie złamanie kości nadgarstka ręki lewej i lekkie uszkodzenie 2 kości śródręcza ręki prawej.

Zarówno jedno, jak i drugie — zdaniem lekarzy — nie grozi żadnymi poważniejszymi konsekwencjami.

Poza tym Hubermann jak również i jego sekretarka p. Ibeken odnieśli nieznaczne rany tłuczone twarzy. Skutkiem przebytych wrażeń, Hubermann rezygnuje na razie z dalszego tournee w Indiach oraz Palestynie i w połowie października spodziewa się powrócić do Wiednia. (PAT).

W dobie „przyjaźni"

Robotnicy, którzy wracają z pracy z niemieckiej części Śląska do polskiego Śląska, na punktach granicznych poddawani są ostrej rewizji. Odbiera się im nawet kartki gazet polskich, w które mają zawinięty chleb. Kontrolę na punkcie granicznym za Chorzowem przeprowadzał osobiście naczelnik niemieckiego urzędu celnego.

Straszna śmierć dzieci

Prasa z Czerniowiec podaje, że we wsi Sauceni w Mołdawii dwoje dzieci znalazło na polu granat, który nie eksplodował w czasie ćwiczeń pułku artylerii w Bakeu. Chłopcy usiłowali granat rozebrać na części. Pocisk eksplodował, rozrywając dzieci dosłownie na kawałki.

Pokwitowanie

NA PRACOWNIKÓW ZNP.

Zebrane pośród kuracjuszów, pracowników umysłowych i fizycznych Sanatorium Z. N. P. w Zakopanem zł. 116.02.

Zespół recytacyjny tow. Ładosza zł. 3.

Waleria Reczke zł. 5.

W obronie pokoju

Wystąpienie prezydenta Roosevelta

Wystąpienie prezydenta Roosevelta wywarło wrażenie ogromne. Istota jego, jak słusznie pisze czwartkowy „Temps", to **rezygnacja z dotychczasowej izolacji** St. Zjednoczonych. To rzucenie na szalę pokoju — autorytetu i siły wielkiej republiki amerykańskiej. A więc pomoc dla bloku pokojowego, przede wszystkim Francji i Anglii. A więc osłabienie faszystowskiej „osi" Berlin - Rzym.

Przypomnijmy sobie: prez. Roosevelt mówił stylem bardzo stanowczym. Stan świata jest straszny — anarchia! Bez proklamowania wojny morduje się masowo dzieci i kobiety (w Chinach); a „nieznane" łodzie podwodne zatapiają statki handlowe (na morzu Śródziemnym). Podstawy cywilizacji są zagrożone. Co czynić? **Izolacja** i neutralność wiele nie pomogą! Trzeba zdobyć się na **wspólny wysiłek** utrzymania pokoju. Wszak 90% ludności kuli ziemskiej chce pokoju. Jestem zdecydowany prowadzić politykę pokoju, — oświadcza prezydent. Trzeba spowodować kraje, pragnące wojny, by zrezygnowały ze swych zamiarów.

Tak mówił prezydent. Znalazł chętne echo we Francji — i „Temps" stwierdza, że te myśli prezydenta przypominają wywody min. Delbosa. Znalazł chętne echo także w Anglii — przypomnijmy mowę premiera N. Chamberlaina. Rzecz zupełnie zrozumiała. A w Niemczech i Włoszech zapanowała konsternacja. Dlaczego? — dziwi się wczorajszy „naiwny" „Czas" — wszak Mussolini i Hitler niedawno oświadczyli, że **też** (!) chcą pokoju....

Środek ciężkości mowy prezydenta spoczywa w słowie — **izolacja.** Jeśli bowiem istotnie Stany Zjednoczone zrezygnują z postawy dotychczasowej i **czynnie** poprą pokojowe wysiłki Francji i Anglii, w takim razie przewaga obozu pokojowego na świecie stanie się **ogromna.** I wówczas wojowniczość państw faszystowskich będzie musiała występować w sposób skromniejszy. A czy prez. Roosevelt został spowodowany naruszeniem interesów amerykańskich w **Chinach** (jak domyśla się „Temps"), czy też szerszym naruszeniem amerykańskich interesów przez zanarchizowanie się Europy (i pozostałego świata) w ogóle — to rzecz drugorzędna. A może odegrały rolę czynniki czysto moralne? Mniejsza: w każdym razie interes jest ważną **gwarancją, że tym razem** moralizowanie może doprowadzić do czynu. A o **czyn** przecie chodzi.

Niedawno znany publicysta Emil Ludwig w pewnym tygodniku angielskim oświadczył, że siły bloku pokojowego w Europie już obecnie są właściwie większe od sił bloku wojny; ale decydującym naprawdę byłoby dopiero wystąpienie Stanów Zjednoczonych. I oto właśnie Stany wystąpiły....

A w niemieckim emigracyjnym tygodniku „Das Neue Tagebuch" red. Schwarzschild, kontynuując myśl Ludwiga, stwierdza, że kulminacyjny punkt względnej siły Hitlera został przekroczony już w początkach 1936 r. Gdy Anglia zbliżyła się z Francją, nadzieje na wojnę **krótką** skończyły się, a długiej wojny Hitleria, nawet w sojuszu z Włochami, nie wytrzyma. Stąd cofanie się Hitlera i Mussoliniego w ostatnich czasach, ilekroć Anglia i Francja występowały zgodnie (konferencja w Nyon). Bo, jak powiedział pono dr. Schacht: „Można kończyć wojnę z kartką chlebową, ale rozpoczynać wojnę od kartki chlebowej — niepodobna!"

W świetle tych i im podobnych rozważań widać, że wystąpienie prez. Roosevelta uderza w blok faszystowski. A więc musi być bardzo niemiłe dla wszystkich **zwolenników orientacji hitlerowskiej.** Pozostaje kwestia, jak daleko Ameryka posunie się w **czynach.** Wczorajsze depesze przynoszą wiadomości o zamierzonych wielkich zbrojeniach Ameryki. Naturalnie Ameryka musi przede wszystkim liczyć się z Japonią, ale rosnąca siła wojenna da Ameryce jeszcze większy autorytet, niż obecnie. Wszak „oś" berlińsko-rzymska rozumie wyłącznie wymowę **pięści!**

Głos Roosevelta **wzmacnia szanse pokoju.** To też tow. Leroux w bratnim „Populaire" uważa, iż „w mowie Roosevelta ludzkość odnalazła z powrotem akcent i chęć walki o obronę wartości najwyższych! To sumienie świata cywilizowanego odpowiedziało na bestialskie szały berlińskiego Maifeldu" („Populaire" z 6-go b. m.).

W każdym razie blok wojenny został osłabiony. Waszyngton odpowiedział na teatralne manifestacje w Berlinie. Czy polityka zagraniczna **Polski** wyciągnie konsekwencje z tego stanu rzeczy?

K. CZAPIŃSKI.

List otwarty

Do Pana prof. dr. Józefa Zawadzkiego rektora Politechniki Warszawskiej

Szanowny Panie Redaktorze, uprzejmie proszę o udzielenie gościny w jego organie dla listu załączonego.

Kontynuując wywody umieszczonego we wczorajszym numerze — listu otwartego kol. Wacława Rogowicza do p. Zawadzkiego pragnę podkreślić, iż. p. Zawadzki przed 19 laty łącznie z niżej podpisanymi i innymi był w zarządzie Zjednoczenia Stronnictw Demokratycznych.

W lokalu Zjednoczenia tego 10 listopada 1918 roku późnym wieczorem miała miejsce w obecności niżej podpisanego i paru innych członków zarządu i dr. Zawadzkiego — pamiętna scena pierwszego spotkania marszałka — wówczas brygadiera — Józefa Piłsudskiego z marszałkiem — wówczas ministrem wojny Rządu lubelskiego — Rydzem Śmigłym.

Po żołnierskim powitaniu marszałek Piłsudski zwrócił się w obecności kilku osób do marszałka Rydza Śmigłego z prostym oświadczeniem: „Mam pewne projekty co do dnia następnego (11 listopada 1918 r.), nie wiem jednak jak się do tych projektów ustosunkuje Pan Minister Wojny Rządu Lubelskiego".

Na to Pan Marszałek Rydz Śmigły powstał na baczność i oświadczył głosem mocnym i donośnym: „Komendancie, jestem Twoim żołnierzem i zawsze nim zostanę".

Bezpośrednio po tym Marszałek Piłsudski oświadczył: „To mi sytuację znacznie upraszcza".

Potem Marszałek Piłsudski z Marszałkiem Rydzem Śmigłym przeszli do lokalu sąsiadującego z lokalem Zjednoczenia (Szpitalna 1, gdzie dziś „Gazeta Polska"), lokalu prywatnego, zajmowanego wówczas przez dr. Białobrzeskiego. Konferencja w cztery oczy trwała parę godzin. Wszyscyśmy czekali na jakiśkolwiek rezultat konferencji. Rezultat ten sprowadził się do oświadczenia Marszałka Piłsudskiego po wyjściu z Marszałkiem Rydzem Śmigłym: „sprawa jest narazie załatwiona, o rezultacie dowiecie się panowie jutro".

Jutro to był 11 listopada 1918 r. — **historyczny dzień rozbrojenia Niemców.**

***

To nasze wspólne wspomnienie — panie rektorze — z przed lat 19-tu.

Od tego czasu widywałem Pana rzadko. Dochodziły mnie wieści, zawsze pochlebne dla Pana.

I oto „zarządzenia ławkowe", które niewątpliwie „zdobędzie Panu smutną sławę w Wolnej Polsce".

Odstąpił Pan z taką łatwością od sztandaru demokracji, — dał się Pan porwać sztandarom „korporacji akademickich", — które przecież w porównaniu z wielkim sztandarem demokracji są bibułkowymi chorągiewkami, którymi bez obudzenia uśmiechu politowania bawić się mogą z powodzeniem bezzębne niemowlęta.

Mam prawo moralne wytknięcia Panu zdrady sztandaru demokracji, gdyż pod tym sztandarem walczę niezmiennie od lat 35, — od ław uniwersyteckich, które Pan obecnie postanowił przeselekcjonować a przez to „przyłożył Pan rękę do wzbudzenia wśród kulturalnych narodów zachodu krzywdzącego Polskę podejrzenia, że przestała ona już do nich należeć" — jak to słusznie zaznacza w swoim liście kol. Rogowicz

Wstyd, Panie Rektorze, b. demokrato.

(—) WACŁAW SZUMAŃSKI.

MAŁY FELIETON

Człowiek z ulicy

Ród Rozbratlów nie jest w Polsce tak liczny, jak rody — dajmy na to — Kowalskich lub Jankowskich, ale w każdym bądź razie można naliczyć kilka rodzin Rozbratlów, które się nawet wzajemnie nie znają.

W latach pomajowych kilku Rozbratlów umiało zająć lepsze stanowiska w społeczeństwie lub w administracji państwowej. Jan Rozbratel został starostą powiatowym w Małopolsce. Rafał Rozbratel dociągnął do dyrektora departamentu, a Ignacy Rozbratel został sędzią sądu apelacyjnego. Na czoło wszelako wszystkich Rozbratlów wysunęła się kobieta, Eufrozyna Rozbratlowa, która stała na czele lub przewodniczyła kilku organizacjom kobiecym, referowała, chodziła lub jeździła w delegacji, pisała memoriały i w końcu wybrana została do izby ustawodawczej.

Tylko Michał Rozbratel klepał biedę. Siedział na marnej posadzinie i kombinował, jak wyżyć przez 30 dni z pensji, która może starczyć zaledwie na tydzień.

Aż pewnego dnia los uśmiechnął się także do Michała. Wśród wielu ofert na wakujące posady, które „na wariata" posyłał na prawo i na lewo, nie mając żadnych poważnych referencyj, ani protekcji, jedna odniosła pożądany skutek i Michał dostał posadę w Banku Deflacyjnym.

Dlaczego spośród 969 kandydatów pan prezes banku wybrał pana Michała — tego nie udało się dotychczas dociec. Może dlatego, że właśnie nie miał żadnej protekcji, może spodobał mu się charakter pisma pana Michała, a może do prezesa przemówiło nazwisko Rozbratla. Niezbadane są drogi, jakimi kroczy myśl bankowych prezesów! Dość, że pan Michał porzucił swoją nędzną posadzinę i zaczął pracować w banku.

Był szczęśliwy. Mniejsza o to, że miał znacznie wyższą pensję i widoki na awanse, ale najbardziej cieszył go pełen uprzejmości i uprzedzającej grzeczności stosunek do niego dyrekcji i kolegów. Panu Michałowi okazywano tyle serca, że to go aż żenowało. Już trzeciego dnia po wstąpieniu do pracy dyrektor zaproponował p. Michałowi zaliczkę na pensję, a prokurent pytał, czy jest zadowolony z biurka i czy nie życzy sobie nowego, to się zaraz sprowadzi. Pan Michał podziękował za jedno i drugie. Koledzy nie zwracali się do niego inaczej, jak tylko przez „szanowny panie kolego", a szef buchalterii zaprosił pana Michała do siebie na herbatkę, na której p. Michał był przedmiotem zainteresowania pań i panów. Nieśmiało napomykano, że wszyscy pragnęliby poznać szanowną małżonkę pana Michała.

Pan Michał który był dotąd sceptykiem i niedowiarkiem, zaczął wierzyć. Uwierzył przede wszystkim w istnienie raju. I to na ziemi.

Pewnego dnia jeden ze starszych kolegów zwierzył się panu Michałowi, że ma syna bez pracy i prosił go o jakąś posadę.

— Cóż ja mogę zrobić? — bronił się p. Michał.

— He, he, he... pan szanowny raczy żartować. Jedno słówko szanownego pana kolegi—a mój syn miałby pracę.

W jakiś czas po tym zwierzył się panu Michałowi szef korespondencji, iż ma córkę, która zna pięć obcych języków i pragnąłby ją ulokować w dyplomatycznej służbie.

— Cóż ja na to poradzę? — bronił się pan Michał — nie znam dyplomatów.

— Hi, hi, hi... pan szanowny może nie zna, ale ktoś bardzo bliski szanownego pana... Jedno słówko i córka moja jedzie na placówkę. Gorąco się polecam.

Inny kolega gorąco polecał swego brata, artystę-rzeźbiarza na wypadek, gdyby jakiś pomniczek, wmurowanie tabliczki i t. p.

Pan Michał odparł, że nikt z jego bliskich nie umarł i że dziękuje.

— Uchowaj Boże — odparł urzędnik — ale gdyby jakiś konkursik na pomniczek, na tabliczkę, na popiersie — to polecam.

— Cóż ja mogę? — odpowiedział p. Michał.

— Przez szanowną małżonkę szanownego pana kolegi.

— Niestety, moja żona też nic nie może.

— Szanowny pan kolega żartuje, ale w każdym razie proszę mieć w pamięci brata mego. Bardzo utalentowany rzeźbiarz. Jego „Wyścig żółwi" zrobił w Salonie Paryskim furorę.

Pewnego dnia do pana Michała podszedł dyrektor.

— Winszuję panu, a proszę w moim imieniu pogratulować także pani, chociaż osobiście nie mam zaszczytu znać. Co za poziom! Jakie głębokie zrozumienie spraw państwowych! I ta godność i umiłowanie sprawy.

— Przepraszam, ale doprawdy nie wiem, o czym pan dyrektor mówi...

— O mowie pani Rozbratlowej na wczorajszym zjeździe.

— Przepraszam, ale pani Rozbratlowa nie jest moją żoną.

— Więc może siostrą, bratową...?

— Wcale jej nie znam.

— Pan żartuje... Więc jak pan się tu znalazł w banku?

— Złożyłem ofertę i pan prezes...

— Nasz były prezes miał słabość do ludzi z ulicy. A pan podszywał się pod nazwisko znanej działaczki. Dlaczego nie powiedział mi pan zaraz pierwszego dnia, że pan nie jest mężem, czy krewnym pani Rozbratlowej?

— Pan dyrektor nie pytał o to.

— W każdym razie dla człowieka z ulicy w naszym banku nie ma miejsca. Żegnam pana.

Panu Michałowi doręczono trzymiesięczne wymówienie.

ULTIMUS.

***

Musimy sprostować pewną wiadomość, która była błędna. Pisaliśmy w jednej z korespondencji, że „Słowo Pomorskie", aczkolwiek bardzo antysemickie, „żyje" z ogłoszeń żydowskich. Otrzymaliśmy ze strony trzeciej dowody, że wprowadzono nas w błąd. Lojalnie więc prostujemy, bo nie chcemy używać fałszu — nawet w szczegółach — w walkach politycznych. Nie zmienia to, oczywiście, w niczym naszego poglądu na samą istotę sprawy.

Czytajcie prasę socjalistyczną

Kongres połączeniowy Ch. D. i N. P. R.

Dziś odbywa się w Warszawie w sali Stow. Techników Kongres połączeniowy Polskiego Stronnictw Chrześcijańskiej Demokracji oraz Narodowej Partii Robotniczej. Kongres ten zakończy formalności połączeniowe tych dwóch stronnictw; od dłuższego czasu prowadzono w tej sprawie rokowania.

Granice władzy

W niedawnej epoce należało do mody i dobrego tonu ubolewać nad słabością władzy wykonawczej. Jej rzekomą bezsilność uważano niemal za główną przyczynę wszystkiego złego. Przedstawiano ją sobie jako nieszczęśliwą ofiarę marcowej konstytucji, zduszoną uściskiem łapczywych dłoni władzy ustawodawczej. Roztkliwiano się nad ludźmi rządu, że są okropnie skrępowani, że są pozbawieni swobody ruchów, że nie są w stanie spełniać swej funkcji rządzenia.

Wszystkie reformy ustrojowe od r. 1926 zmierzały do zmiany tego stanu rzeczy, do wzmocnienia władzy. Najpierw przekształcono w tym duchu marcową konstytucję (sierpień 1926 r.), a potem uznano to za nie wystarczające i przeforsowano (dosłownie) nową konstytucję, której punktem ciężkości jest silna, mało silna, wszechpotężna władza wykonawcza. Tego co zostało przez konstytucję tę wprowadzone nie można w żadnym razie uważać za równowagę władz. Od zasad Monteskiusza jesteśmy niezmiernie odlegli. Przewaga czynnika wykonawczego jest całkowita, a drugorzędność innych organów państwa jest niewątpliwa. Ustrój został postawiony na głowie.

Pomijamy zagadnienie, czy silne rządy okazały się zbawienne. Pozostawiamy ocenie milionów obywateli, w jaki sposób przewaga władzy wykonawczej odbiła się na ich losie, jakie korzyści im przyniosła, czy potwierdziło się przekonanie, że rządy parlamentarno - demokratyczne i skrępowanie rządów było przyczyną zła. Mamy już za sobą obfite doświadczenie, plony nowego systemu, i wszyscy, chłopi, robotnicy, pracownicy umysłowi, mogą należycie osądzić rezultaty. Silna władza wykonawcza przeszła już próbę, zdawała egzamin, a z jakim wynikiem wiemy wszyscy dobrze. Pomijamy to, bo jeżeli ktoś gwałtem chce, to może nadal twierdzić, że przeszło jedenaście lat silnych, autorytatywnych rządów nie były jeszcze w stanie odrobić szkód wyrządzonych przez siedem lat partyjnictwa i stosowania metod parlamentarno - demokratycznych. Jest to kwestia wiary, a wiara podobno może zdziałać cuda.

Idzie nam o co innego. Chcemy stwierdzić na podstawie doświadczeń i przeżyć zarówno własnych, jak i innych społeczeństw, że silna władza nie zaopatrzona w odpowiednie hamulce, przedstawia wielkie niebezpieczeństwa. Nie chcemy w tym miejscu mnożyć przykładów, a moglibyśmy ich napiętrzyć całe stosy, nawet z ostatniej doby, że tak się wyrazimy, nabrzmiałych aktualnością. Pragniemy tylko stwierdzić, że między silną władzą a samowolą jest granica nieuchwytna i bardzo łatwo można ją przekroczyć. I bardzo trudno od tego jest się ustrzec.

Władza stwarza bowiem duże łatwości. Wystarczy krótki rozkaz. Czynniki wykonawcze wypełniają rozkaz, nie wdając się w rozważanie jego prawomocności i słuszności. Jakże łatwo ulec tu pokusie, naturalnemu pociągowi do łatwizny. Przepisy prawne są zawsze ogólnikowe i do pewnego stopnia ramowe. Ten, który dysponuje władzą wlewa w nie treść, interpretuje, stosuje. Motywy decyzji są jego sprawą wewnętrzną, sprawą jego uznania. Jakaż gwarancja, że te motywy będą zawsze rzeczowe, że nigdy nie będą podyktowane ubocznymi względami? Gwarancja może być tu podwójna: 1) wewnętrzne poczucie praworządności ludzi rządzących, które nie pozwala na przekraczanie swych pełnomocnictw, 2) skuteczna, a więc niezależna kontrola organów do tego celu przeznaczonych. Ale jeżeli te dwa czynniki nie działają dostatecznie sprawnie, jeżeli poczucie praworządności nie jest w stanie przezwyciężyć pokus, a kontrola nie istnieje, lub nie cieszy się należytą powagą, wtenczas niebezpieczeństwo jest bardzo poważne.

Jakże chętnie bowiem kroczymy drogami najmniejszego oporu, drogami najłatwiejszymi, które od nas wymagają najmniejszego wysiłku. Bierzemy pierwszy lepszy przykład. Rozmyślnie nie wybieramy go z teki wydarzeń aktualnych, aby nadać rozważaniom naszym charakter bardziej zasadniczy i teoretyczny. A więc toczy się gdzieś walka polityczna między grupą rządzącą, a grupą opozycyjną. Grupa rządząca ma w ręku aparat rządzenia. Rola tego aparatu jest ściśle przez prawo określona. Służy on swym konkretnym celom, dalekim od toczącej się walki. I oto rodzi się pokusa. Ułatwić sobie walkę, utrudnić walkę przeciwnikowi politycznemu. A więc np. przeciwnik zwołuje wielkie zgromadzenie. Trudniejsza metoda walki to pójść na to zebranie, lub zwołać swoje zebranie i wykazać swoją rację. Łatwiejsza metoda to wyzyskać swoją władzę i zakazać odbycia zebrania ze względów sanitarno - budowlanych. Albo np. zamiast wdać się w polemikę prasową zmusić przeciwnika do milczenia przez zamknięcie jego drukarni na podstawie przepisów porządkowych. Albo stłumić jego głos przez cenzurę. Takich przykładów można sobie wyobrazić wiele w niewyczepanej skarbnicy różnych środków nacisku politycznego. Pod pozorem motywów rzeczowych przeprowadza się posunięcia o wyraźnych tendencjach politycznych. Gdzież tu jest granica między dobrem państwa, a interesem swego ugrupowania politycznego? Jakże łatwo ją przekroczyć. I nic nie poniża więcej w oczach szerokich mas szacunku dla prawa, niż takie wypadki.

Uchronić od tego może, jak stwierdziliśmy powyżej, poczucie praworządności, które zakreśla granice władzy. Ale czy wolno liczyć na to, że rządzący będą zawsze takie wyczulone poczucie posiadać? Drogi łatwe, powiedzieliśmy, nęcą. A okazja psuje człowieka. Państwo musi się zabezpieczyć od słabości tych, którym powierza władzę. Od kasjera żądamy kaucji i jeszcze pewien czas go kontrolujemy. Jedną z istotnych cech demokracji jest nieufność. Nie wolno jej bezgranicznie nikomu ufać. A jeżeli komuś powierza skarbnicę władzy, musi być niemniej ostrożna niż wtedy gdy powierza skarb pieniężny.

I dlatego też stara, mądra zasada Monteskiusza nie traci nigdy na wartości, zasada, że władza hamować musi władzę (que le pouvoir arête le pouvoir). Biada, gdy ta harmonia zostanie zwichnięta. Nic wtedy nie jest w stanie uchronić od samowoli. Państwo praworządne musi być państwem demokratycznym, opartym na kontroli władzy przez niezależne czynniki społeczne.

ADAM PRÓCHNIK.

Czy jest możliwa blokada ekonomiczna Japonii?

Doświadczenia z czasów wojny abisyńskiej świadczą niezbyt zachęcająco o sprawności bojkotu ekonomicznego w stosunku do napastnika. Mimo to jednak hasło *blokady ekonomicznej wobec Japonii* padło w różnych sferach opinii publicznej, zwłaszcza w krajach anglo-saskich. W szczególności — opinia robotnicza Anglii i Stanów Zjednoczonych domaga się energicznych kroków w stosunku do Japonii.

Z drugiej strony oświadczenia decydujących czynników Stanów Zjednoczonych stwarzają możliwość wspólnej akcji wielkich krajów pokojowych i demokratycznych. Szerokie sfery społeczne zapytują się jednak, czy raz jeszcze sprawa nie ograniczy się do platonicznych deklaracyj i nie wiele napastnikowi szkodzących narad i zjazdów dyplomatycznych

I znów wraca na porządek dzienny sprawa *sankcyj ekonomicznych,* boć przecie w obecnej sytuacji raczej one niż sankcje militarne wchodziłyby w grę.

CZY JAPONII GROZI GŁÓD?

Zastanawiając się nad tym, jak dalece skuteczne mogą być sankcje gospodarcze wobec Japonii, paryski „Peuple" silnie podkreśla, że odrzucić trzeba dwie hipotezy:

1) jeśli wojna potrwa krótko, żadne sankcje Japonii nie zaszkodzą, gdyż *zdołała ona nagromadzić dość obfite zapasy niezbędnych artykułów;*

2) *Japonii nie grozi obecnie wygłodzenie.* Podstawą wyżywienia Japończyków stanowią ryby i ryż. Ryb nie brak w wodach japońskich, przewidywania dobrego urodzaju na ryż zapowiadają niezależność od dowozu żywności z zagranicy.

PRZEMYSŁ JAPONII

Opór, na jaki napotkali Japończycy w Chinach przekreśla, jak się zdaje, ich rachuby na szybki, zwycięski koniec „ekspedycji karnej", która nagle zamieniła się *w wojnę narodów.*

Wiadomo, że Japonia może się poszczycić potężnym rozwojem przemysłu. Słabością tego przemysłu jest zależność od surowca i półfabrykatu zagranicznego. To też mimo świetnej dynamiki eksportu (słynny „dumping" japoński), Japończykom tylko przejściowo, w r. 1935, udało się osiągnąć równowagę w handlu zagranicznym. Poza tym Japonia ma znaczny deficyt.

Handel zagraniczny Japonii w r. 1936 przedstawiał się (w milionach jenów) jak następuje:

	wwóz	wywóz
prod. spożywcze	231.2	203.7
surowce	1.737.7	126.6
pół fabrykaty	476.6	716.4
fabrykaty	294.2	1.563.4
różne	13.6	31.4
Ogółem	2.753,3	2.641.5

A więc w przywozie surowce i pół-fabrykaty, niezbędne dla funkcjonowania przemysłu, stanowią 80%. Wywóz wykazuje 32%, ale w wywozie tym góruje jedwab, stanowiący tradycyjną pozycję eksportu japońskiego. W wywozie stanowią 60% fabrykaty (w czym połowę — artykuły włókiennicze), za to wwóz fabrykatów jest b. nie wielki (10.6% całego importu), a i tu przodują produkty pochodne nafty.

BOJKOT SUROWCOWY

Nie trzeba tracić z oczu tych faktów. Przemysł tkacki, stanowiący czołową pozycję wywozu japońskiego, opiera się w znacznej mierze (wyjąwszy jedwab naturalny i sztuczny) *o surowiec zagraniczny, ściślej — o bawełnę amerykańską i indyjską oraz o wełnę australską.*

Imperium brytyjskie i Stany Zjednoczone stanowią czołową pozycję wśród dostawców, ale również — nabywców Japonii (Imperium brytyjskie — 25,1%, Stany Zjednoczone — 22,1%).

Jest rzeczą nad wyraz wątpliwą, czy Japonia zdołałaby przetrzymać odcięcie jej dowozu wełny i bawełny. Przede wszystkim zniszczona byłaby podstawa, na której dziś opiera się handel zagraniczny kraju, ale i w codziennym, wewnętrznym użyciu, a także w zaopatrzeniu armii na okres zimowy, jedwabna odzież nie zdołałaby zastąpić bawełnianej i wełnianej.

PRZEMYSŁ ZBROJENIOWY

W ostatnim okresie Japonia rozwinęła znacznie swój przemysł metalurgiczno - maszynowy i chemiczny, a więc gałęzie, ściśle związane z wojną. Nastąpiło to zwłaszcza po zajęciu Mandżurii i dowodzi, *jak dalece Japonia całą swą aktywność gospodarczą nastawiła na podboje.* W r. 1931 przemysł zbrojeniowy ustępował jeszcze tekstylnemu, w r. 1935 — stanowił 45% całego przemysłu i udział ten ostatnio wzrósł.

Otóż Japonia jest w znacznej mierze zależna od dowozu surowców zbrojeniowych z zagranicy. *Nawet żelaza nie posiada w ilości dostatecznej, cóż dopiero, jeśli chodzi o metale nieżelazne!*

Przewidując komplikacje, Japonia postarała się o znaczne zapasy surowców i żelastwa (które kupowano pod postacią okrętów, przeznaczonych na złom). Zapasy te wystarczyć mogą na kilka miesięcy.

I, znów, przecięcie dostaw surowców z Ameryki i z Imperium brytyjskiego mogłoby „storpedować" na dłuższą metę działalność japońskiego przemysłu zbrojeniowego. Sympatyzujące z Japonią Włochy i Niemcy nie wiele zdołałyby jej pomóc, ze względu na własne kłopoty surowcowe.

NAFTA

Japonia jest prawie samowystarczalna pod względem węglowym. Gorzej (a raczej zupełnie źle) jest z naftą. Japonia eksploatuje złoża w południowym Sachalinie, a także ma koncesje na sowieckim terenie Sachalinu. *Zaspakaja jednak zaledwie 1/10 część swojego pokojowego zapotrzebowania. W r. ub. wwieziono produktów naftowych za sumę 317 milionów jenów (11,5% importu).*

Trudno określić, jakie rozmiary mają zapasy, nagromadzone przez Japonię. W każdym bądź razie po wyczerpaniu tych zapasów Japonia byłaby zdana całkowicie na łaskę i niełaskę *dwóch wielkich koncernów naftowych Standard Oil i Shell-Royal Dutch.*

I znów okazuje się, że ścisła współpraca Anglii i Stanów Zjednoczonych spowodowałaby *całkowitą izolację i blokadę gospodarczą Japonii.*

Należy zaznaczyć, że w tym wypadku nie chodzi bynajmniej o blokadę brzegów japońskich. Jest to zbyteczne. Wystarczy odpowiednia kontrola wywozu z portów Oceanu Spokojnego oraz kontrola przewozu przez Singapore i przez Kanał Panamski.

***

Należy pamiętać również o *ciężkiej sytuacji finansowej Japonii.* Bojkot gospodarczy byłby jeszcze pogorszył tę sytuację.

Przychodzimy więc do wniosku, że blokada gospodarcza Japonii byłaby możliwa i skuteczna. Inna rzecz, czy państwa demokratyczne, w szczególności Anglia i Stany Zjednoczone zdobędą się na energiczny krok. Faktem jest, że w grę tu wchodzą bardzo poważne interesy tych krajów w Chinach, którym grozi w razie zwycięstwa Japonii — pokrzyżowanie i ich likwidacja.

W.

Jeszcze w sprawie braku lekarzy

Przed tygodniem starałem się udowodnić na podstawie ścisłych danych zebranych przez dra Kacprzaka i na podstawie referatów na konferencji, zwołanej przez Instytut Spraw Społecznych (patrz W walce o zdrowie wsi polskiej. Warsz. 1937), że Polska cierpi na katastrofalny brak lekarzy. Potrzeba nam ich zaraz 4000, ażeby dorównać w połowie państwom kulturalnym Europy.

Powiadają nam ,że uniwersytety nie mogą wystarczyć, nie mają pieniędzy, profesorów i asystentów, ograniczają więc przyjęcia nowych studentów i to tak, że w r. b. na 600 kandydatów przyjęto w Warszawie 100.

Tymczasem jest rezerwa, której się nie wyzyskuje z zasady. Rezerwa ta — to obywatele polscy, którzy nie mogąc się dostać do uniwersytetów w kraju, uzyskali dyplomy lekarskie za granicą. Muszą oni te dyplomy nostryfikować tj. poddać się egzaminowi w jednym z uniwersytetów polskich w zakresie, który każdorazowo określa odnośny wydział lekarski. Egzamin taki ciągnie się co najmniej rok, a często poprzedzają go studia dodatkowe.

Przed rokiem kandydatów do egzaminu nostryfikacyjnego było około 500 — dziś jest ich zapewne więcej. Tymczasem wydziały lekarskie postanowiły zawiesić nostryfikacje na czas bliżej nie określony. Zbyteczne byłoby dochodzić, jak szkodliwa jest taka decyzja z punktu widzenia interesów zdrowia publicznego.

Nie ma ona też żadnego związku z interesami młodzieży studiującej. Istota rzeczy tkwi w opacznie rozumianym interesie zawodowym: lekarze nie chcą zwiększać sobie konkurencji. Jest jeszcze inna racja. Nostryfikanci to w olbrzymiej większości Żydzi, dla których studia w kraju są coraz mniej dostępne.

W tym roku przyjęto w Warszawie na medycynę 11 Żydów ku wielkiej radości pism endeckich. Oczywiście więc przeważnie wyjeżdżają Żydzi za granicę na podstawie legalnie uzyskanych paszportów. I oto obywatel polski, któremu Rząd pozwolił na studia zagraniczne, nie może w Polsce zostać lekarzem, bo mu tego odmawiają uniwersytety polskie. Mówi się, że są to komuniści, bo Żyd musi być komunistą i wrogowie państwa polskiego, bo nie chcą uczyć się w kraju. W konsekwencji czyni się zadość żądaniu tych, którzy radziby do zawodu lekarskiego wprowadzić paragraf aryjski. Czas skończyć z tą krzywdą dla zdrowia publicznego i obywateli polskich — uniwersytet może egzaminować, ale regulować liczbę lekarzy w Polsce winny inne powołane do tego czynniki, w powołane do tego czynniki, przede wszystkim Ministerium Opieki Społecznej.

Prof. Z. SZYMANOWSKI

Zbliża się rocznica zgonu Wodza i Trybuna Polskiej Demokracji i Polskiego Socjalizmu

IGNACEGO DASZYŃSKIEGO

Rok temu, w dniu 31-ym października 1936 r., odszedł od nas na zawsze niezłomny Szermierz ludu polskiego, który przez całe swe życie niósł wysoko Sztandar Walki o Niepodległość narodu, o Wolność mas pracujących, oraz o ich wpływy na losy Państwa, na jego Przedstawicielstwo Narodowe i na Rząd.

Tą rocznicę uczcimy uroczystymi obchodami i akademiami. Ale nadewszystko pospieszmy z datkami na Fundusz Uczczenia trwałym pomnikiem pamięci I. Daszyńskiego, rozpowszechniając i nabywając

ZNACZEK z JEGO PODOBIZNĄ w SREBRZE i BRONZIE

Uczyńmy więc wszystko i zbiorowym wysiłkiem, naszą ofiarnością wznieśmy Pomnik godny nieśmiertelnej Zasługi IGNACEGO DASZYŃSKIEGO dla drogiej nam wszystkim Sprawy.

Niech nikt od tego obowiązku wdzięczności i czci się nie uchyli!

***

Cena znaczka wykonanego w miedzi, średnica 20 mm. (rozmiar znaczka 1-szo majowego)— wynosi — 50 gr. za sztukę.

Organizacjom partyjnym, zawodowym i kulturalno - oświatowym, oddajemy w cenie 40 gr. za sztukę.

Taki sam znaczek wykonany w srebrze na zakrętkę — 1 zł. 50 gr. — oddajemy w cenie 1 zł. 30 gr. za sztukę.

Zamówienia wraz z gotówką należy nadsyłać na adres Sekretariatu Generalnego C. K. W., Warszawa, ul. Warecka 7, lub za pośrednictwem PKO. Nr. 3174.

CENTRALNY KOMITET WYKONAWCZY P.P.S.

Były poseł komunistyczny

Rozenberg w niełasce

Głośny był swego czasu w Sejmie polskim poseł komunistyczny Rozenberg. Z zawodu tkacz, wszedł do Sejmu z m. Łodzi. Wybitnymi zdolnościami nie wyróżnił się, a „mowy" swoje odczytywał z pisanych kartek. Po skończonej kadencji Sejmu Rozenberg znikł z horyzontu. Jak się okazuje, wyjechał on do Rosji Sowieckiej.

A oto sowieckie pismo „Komunisticzeskij International" donosi, iż Rozenberg został wydalony z komunistycznej partii.

Rozenbergowi zarzucają, iż po rozstrzelaniu „trockisty" Holcmana Rozenberg nadal utrzymywał stosunki z jego rodziną.

Ponad to Rozenberg jeszcze w Łodzi utrzymywał stosunki z „trockistą" Paszkowskim — Kowalskim.

Z tych względów komisja kontrolna postanowiła, iż do Rozenberga nie można żywić zaufania, a przeto należy go wydalić z partii.

Gdynia

Akcja transportowców

W kilku artykułach omówiliśmy projekt ustawy o robotnikach portowych, jaki ma wejść pod obrady na najbliższej sesji sejmowej. Projekt ustawy zmienia dotychczasowy stan prawny na niekorzyść robotników. Art. 30 w nowym projekcie ustawy wyznacza Portowemu Biuru Pośrednictwa Pracy rolę kontrolera, rejestrującego pracujących w porcie robotników, a pozbawia go tych uprawnień, które mu daje ustawa dotychczasowa.

Obecnie Pośrednictwo Pracy zapośrednicza robotników do pracy, a w nowej ustawie pracodawcy, a właściwie ich przodownicy, będą decydować o tym, który z robotników pracę otrzyma.

Inny artykuł projektu ustawy daje prawo Komisji Kwalifikacyjnej odebrania karty portowej robotnikowi, który pracuje *„nie sumiennie, mało wydajnie i który prowadzi się niemoralnie"*. Ponieważ powołanym do wydawania opinii w tej mierze będzie pracodawca, widzimy, jak wielkie niebezpieczeństwo grozi robotnikom i jakie pole do nadużyć stwarza nowe ustawodawstwo. Niebezpieczeństwo widzimy również w fakcie wyłączności, który ustawa nadaje lekarzowi portowemu, który — w myśl ustawy — jest jedynie i tylko powołany do ustalenia stanu zdrowia kandydata, ubiegającego się o kartę portową, względnie robotnika, który traci tę kartę na zasadzie orzeczenia lekarza portowego.

Z praktyki wiemy i *mamy na to dowody*, jak lekarz portowy może z najzdrowszego robotnika uczynić „niezdolnego do pracy". Opinia lekarza portowego jest nie zaskarżalna i na podstawie tegoż orzeczenia odbiera się robotnikowi kartę portową, mimo, *że lekarz miejski w tym samym czasie ustala, że badany „nadaje się do najcięższych robót fizycznych"*. Dlaczego lekarz portowy zdyskwalifikował robotnika portowego, wydając mu świadectwo całkowitej niezdolności do pracy, to pozostanie tajemnicą, chociaż domyślamy się inspiratorstwa z zewnątrz.

Nie możemy się również zgodzić z projektem nowej ustawy w punkcie powoływania członków Komisji Kwalifikacyjnej, stojąc na stanowisku, że *przedstawicielami w Komisji Kwalifikacyjnej ze strony robotników muszą być zaufani robotników i przez robotników wybrani, a nie mianowani przez dyrektora Urzędu Morskiego.*

Stanowisko Związku Transportowców w sprawie projektu ustawy o robotnikach portowych jest *negatywne*. Dali temu wyraz robotnicy na zgromadzeniach protestacyjnych, dajemy i my w licznych artykułach, krytykujących projekt ustawy, jako reakcyjny i nie uwzględniający interesów robotniczych.

Protest taki złożyliśmy telegraficznie na ręce Pana Premiera i Ministra Opieki Społecznej.

Ponieważ nie otrzymaliśmy kategorycznej odpowiedzi i nie wiemy, jakie jest po naszym proteście stanowisko Rządu w tej sprawie i czy projekt ustawy o robotnikach portowych będzie wycofany, dlatego zwołaliśmy jeszcze jedno zgromadzenie, na którym robotnicy portowi w liczbie około 500 osób uchwalili rezolucję następującej treści:

„Zebrani na zgromadzeniu protestacyjnym w dniu 3 października 1937 r., robotnicy portowi podtrzymują stanowisko, wyrażone w rezolucji z dnia 12 września 1937 r. i ZAKŁADAJĄ JAK NAJBARDZIEJ KATEGORYCZNY PROTEST PRZECIWKO PROJEKTOWI USTAWY O ROBOTNIKACH PORTOWYCH. W szczególności robotnicy protestują przeciwko zmianom w przedmiocie zapośredniczania do pracy, kompetencji Komisji Kwalifikacyjnej w tym zakresie, jak to postanawia projekt ustawy.

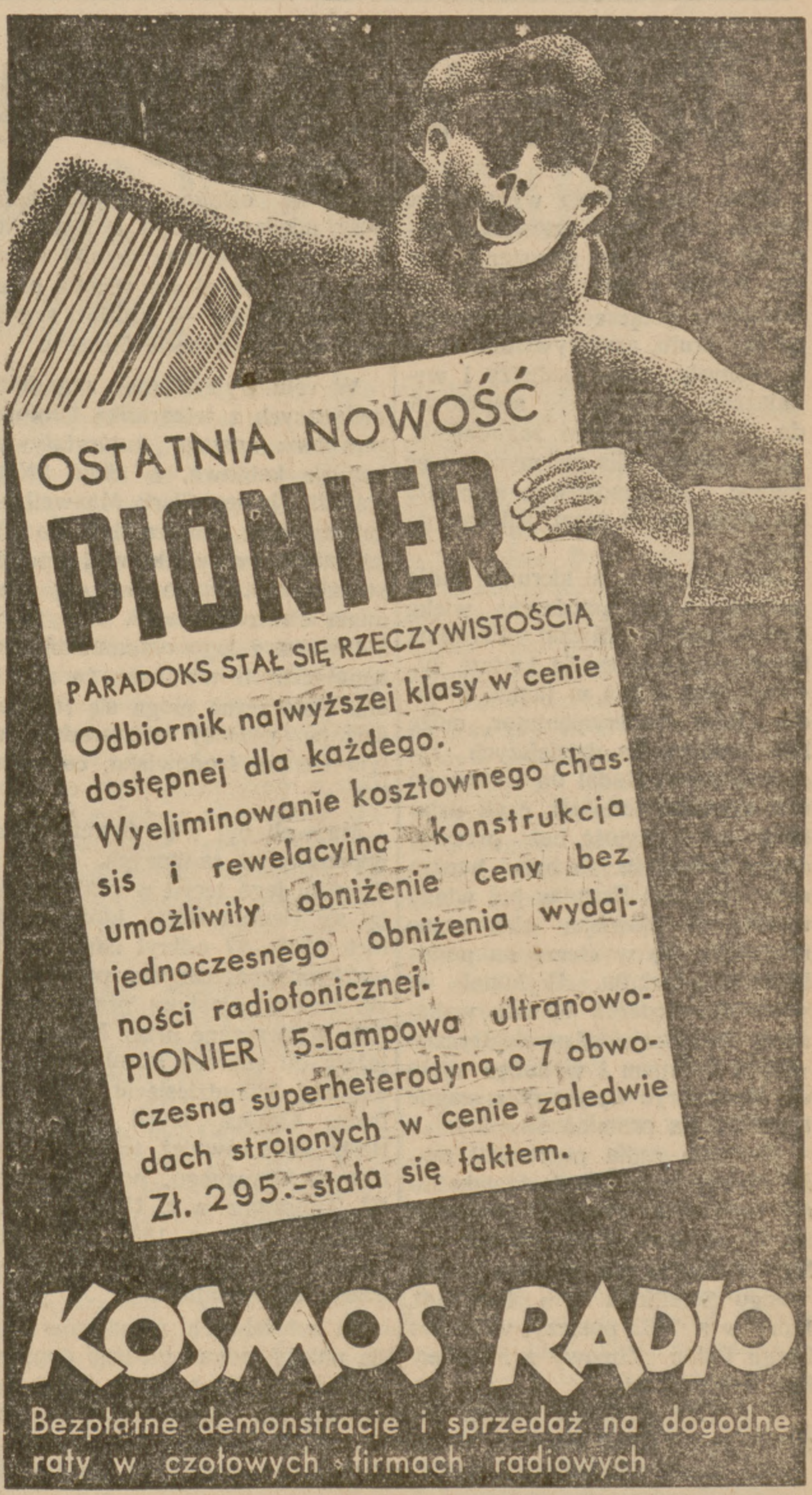
Zgromadzeni oświadczają, że sprzeciwiają się zniesieniu art. 30 Rozp. Pana Prezydenta z dnia 27 października 1933 r. i art. 10 Rozp. Ministra Opieki Społecznej i Przemysłu i Handlu postanawiających, ŻE ROBOTNICY PORTOWI BĘDĄ ZAPOŚREDNICZANI TYLKO PRZEZ PORTOWE BIURO POŚREDNICTWA PRACY I W KOLEJNOŚCI ZGŁOSZENIA.

Odnośnie Komisji Kwalifikacyjnej, zgromadzeni domagają się przedstawicielstwa robotników z wyboru, a nie z nominacji, a następnie domagają się kategorycznie usunięcia tych paragrafów ustawy w przedłożonym projekcie, które dają nieograniczone możliwości w kwestii dowolnego orzekania o kwalifikacjach robotnika portowego, czy też pozbawienia go pracy z powodu rzekomych „przestępstw", o których jednostronnie orzeka pracodawca.

Zgromadzeni zakładając jak najbardziej stanowczy protest przeciwko projektowi ustawy, wybierają z pośród robotników dwóch delegatów, a to tow. tow. Danielewicza Edwarda i Fandrejewskiego Leona, celem wyjazdu do Warszawy i podjęcia z przedstawicielem Zarządu Głównego Związku Zawodowego Transportowców interwencji u Pana Premiera Składkowskiego w sprawie wycofania projektu ustawy.

Zgromadzeni oświadczają dalej, że nie cofną się przed żadnym środkiem walki legalnej dla przeprowadzenia słusznych postulatów robotników portowych".

KAZIMIERZ RUSINEK.



Ze świata kultury

POEZJE JANA KOCHANOWSKIEGO PO NIEMIECKU

Nakładem wrocławskiej firmy wydawniczej „Wilhelm Gottl, Korn Verlag" ukazał się wybór poezji Jana Kochanowskiego, w niemieckim przekładzie Spirydiona Wukadinowića prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego p. t. „Eine Auslese aus Jan Kochanowski's Werke". Wydawnictwo to wydało w roku zeszłym Michała Choromańskiego „Zazdrość i medycynę". W „Berliner Tageblatt" z dnia 26 ub. m. znajdujemy omówienie wspomnianej książki, pióra znanego krytyka Hansa Georga Brennera, który chwali świetny przekład poezyj największego przed Mickiewiczem liryka polskiego, omawiając na marginesie życie i twórczość literacką Jana z Czarnolasu. Podkreśla przytym znaczenie Kochanowskiego jako humanisty i filozofa, wychowanego na kulturze łacińskiej. Z przekładów — zdaniem H. G. Brennera — na szczególne wyróżnienie zasługują „Treny" i „Fraszki" oraz fragmenty „Odprawy".

JAK PRACUJE FEUCHTWANGER NA WYGNANIU

Znany niemiecki pisarz Lion Feuchtwanger, usunięty z Niemiec za swoje pochodzenie żydowskie, przebywa obecnie w Sanary, miejscowości cichej, na Riwierze francuskiej. — Niedawno temu odwiedził Feuchtwangera jego kolega po piórze, przekonaniach politycznych i wygnańczej doli — Ernst Erich Noth, zamieszczając sprawozdanie z tych swoich odwiedzin w „Les Nouvelles Litteraires'. — Feuchtwanger liczy obecnie 53 lat, ale wygląda o wiele młodziej. Feuchtwanger pracuje w tej chwili nad sześciu tomami powieściowymi. Pierwszą z tych powieści będzie „Kilku uciekinierów", historia ludzi wygnanych ostatnio z Niemiec. Los osób bliskich mu, zmuszonych do przebywania na obczyźnie, żywo obchodzi autora, to też książka ta jest pisana niejako krwią jego serdeczną. — Feuchtwanger skarżył się Nothowi, że zmuszono go do opuszczenia domu, który wybudował sobie na przedmieściu Berlina, w Grunewald, przy czym skonfiskowano całą jego nieruchomość wraz z cenną biblioteką. Zwłaszcza nie może Feuchtwanger odżałować jednej książki — unikatu, pracy nad życiem rabina Bacharacha Henryka Heinego. — Autor „Żyda Süssa" ma predylekcję do pisania powieści historycznych, jakkolwiek i współczesne tematy absorbują go żywo, nie tylko pod względem politycznym; dowodem ostatnio napisana książka p. t. „Moskwa 1937" Feuchtwanger posiada dziwaczny sposób pisania; utwory swoje spisuje na kolorowych kartkach, przerabiając je kilkakrotnie. I tak np. pierwszy rzut literacki powstaje na papierze różowym, drugi na żółtym i t. d., aż do koloru niebieskiego, który jest przedostatnią redakcją. Skoro sekretarka Feuchtwangera znajdzie jakiś rękopis na białej kartce, jest to oznaka, że może już iść do druku. Noth oglądał właśnie taką kolorową symfonię literacką pracy Feuchtwangera nad trzecim tomem „Wojny żydowskiej" i „Synów" — trylogii poświęconej osobie odszczepieńca żydowskiego, rzymskiego historyka Józefa Flaviusa. — W willi Feuchtwangera zbiera się elita wygnańców niemieckich i sympatyków literackich oraz politycznych pisarza.

KTO ZDOBĘDZIE NAGRODĘ GONCOURTÓW?

Nagroda Goncourtów, elektryzująca cały świat literacki nie tylko Paryża ale i całej Europy, stanowi już teraz temat dyskusji i dociekań. Jak chodzą słuchy, tegoroczna nagroda Goncourtów ma przypaść w udziale Charles Plisnier, Belgowi z pochodzenia. Podobno autor „Mariages" tym razem ma bardzo silne szanse i wielu zwolenników. Prasa francuska zaznacza, że przyznanie nagrody Goncourtów w tym roku Plisnierowi, stanowiłoby — po uwieńczeniu w roku zeszłym twórczości Van der Meerscha — wyraźne faworyzowanie „północy francuskiej".

ROZMOWY Z MASARYKIEM

Znany czeski powieściopisarz Karel Capek wyda w najbliższych dniach zbiór rozmów z Prezydentem Masarykiem, w francuskim wydawnictwie Stocka. Prezydent Masaryk był gorącym wielbicielem literatury, zwłaszcza francuskiej i znakomicie orientował się w bieżących sprawach literackich.

W stulecie zgonu Fouriera

Fourier a my

Dn. 10 b. m. mija sto lat od śmierci Karola Fouriera.

Codziennie, gdy dzwony biły na południe, śpieszył starzec po ulicach Paryża do swojej mansardy, by tam przez godzinę czekać na nieznajomego przyjaciela, który miał mu dać milion franków, za które Fourier urzyczywistniłby projekt swej falanstery. Ale milioner nie zjawił się i Fourier umarł, zmęczony i wyczerpany, licząc lat 65, w tymże samym wieku, co Marol Marx.

Nie wielu ludzi wie o Karolu Fourierze więcej, niż tę anegdotę, znamienną dla postawy utopijnej socjalistów przed-marxowskich. Z trzech najwybitniejszych utopistów Fourier był fantastą, Owen reformatorem, Saint-Simon mistykiem religijnym. Przedziwni ludzie, żyjący zdala od rewolucji i walk klasowych i nie dopatrujący się w nich narodzin nowych czasów. Dziś nawet w ojczyźnie przemysłu nowoczesnego, w Anglii, prawie zupełnie zapomniano o walkach, które nam przyniosły początek związków zawodowych i ruchu spółdzielczego.

Fourier poznał jasno jedno z największych zagadnień socjalizmu i pierwszy wskazał, jak je rozwiązać. W swym głównym dziele („Le nouveau monde industriel et societaire") usiłował on wyjaśnić palące zagadnienie, mianowicie: jak klasa robotnicza ma skutecznie urzeczywistnić zasadę solidarności w walce z panowaniem burżuazji, autorytetu. Od owego czasu widzieliśmy we wszystkich walkach, począwszy od rewolucji marcowej, a kończąc na obecnej wojnie hiszpańskiej, jak każda ofensywa proletariatu ulega dydyscyplinie, dyscyplinie przymusowej mniejszych, lecz wojskowo lepiej wymusztrowanych armii robotniczych w mundurach. Wydaje się, niestety, że każde zwycięstwo przytłaczającej większości narodu nad zaszczutym żołdactwem dopóty będzie utopią, dopóki masom ludowym nie uda się rozwinąć zasady dobrowolnej solidarności do takiej mocy, jaką posiada ślepe posłuszeństwo u biało-gwardzistów.

Do dyscypliny dobrowolnej zmierzał Fourier przez swe falanstery. Ok. 500 rodzin mieszkałoby razem w nowoczesnym bloku mieszkaniowym — ze wspólną kuchnią, wspólną jadalnią, wspólną szkołą itp. — i połączyłoby swe wysiłki w jednym pracującym organiźmie. Tą drogą spodziewał się Fourier przełamać przeklęty indywidualizm, śmiertelnego wroga wszelkiego kolektywizmu. Nie należy zrażać się chwilami wprost komicznymi przerostami planów Fouriera i przeoczyć wielką i istotną linię konstruktywną jego idei. Fourier zapuszczał się w śmieszne fantazje, jak np. że wszyscy ludzie w przyszłości będą mieli 2 metry wysokości, będą żyli 144 lata, że ziemia w r. 2000 będzie liczyła równo 3 miliardy ludzi, z których 37 milionów będą poetami, jak Homer, uczonymi jak Newton, aktorami jak Molière.

Fantazje te tylko utrudniały poważną dyskusję o jego planach. Ale już jego postulat armii pracy, w pięćdziesiąt lat później opracowany dla współczesności przez socjologa Popper-Lynkeusa, jest postulatem aktualnym, mimo że Hitler, przywłaszczając myśl Fouriera, skompromitował ją.

Fourier, mimo że trzymał się zdala od t. zw. polityki bieżącej, był wielkim i twórczym człowiekiem. Dziś jest prawie zupełnie zapomniany, chociaż we Francji miał swego czasu coś w rodzaju całej szkoły. Ale uczniowie jego, przede wszystkim Blanc i Considerant, propagując jego idee seksualne, tylko ośmieszyli główną naukę mistrza.

Dzisiaj idee samotnego Francuza, zwłaszcza jego pedagogika i charakterologia, są prawie zapomniane.

Dla nas wszakże Fourier jest wciąż centralną figurą w rozwoju socjalizmu, od której wyszły rozmaite grupy anarchistów, komunistów, socjalistów, syndykalistów. Studiując jego życie i dzieła, możemy zrozumieć przeciwieństwa, które dzielą jeszcze teraz np. naród hiszpański i poczynić kroki do ich przezwyciężenia.

Fourier był pierwszym, który poznał rolę spółdzielni i związków zawodowych w społeczeństwie socjalistycznym. On był inicjatorem pierwszych usiłowań proletariatu angielskiego w ruchu czartystów — przed stu laty! — w pracy pionierów z Rochdale, tkaczy z Machesteru, Owen'ów, O'Brien'ów itd.

Ruch robotniczy naszych czasów choruje m. in. na brak wykształcenia politycznego. Fourier może nam pomóc do przezwyciężenia tego zła. Dlatego czcimy jego pamięć.

FRITZ GROSS, Londyn.

Dzieje wielkiego wynalazku

Radio nie zostało wynalezione odrazu i nie jeden człowiek przyczynił się do jego powstania. Zanim Popow i Marconi pierwsi realizatorzy połączenia telefonicznego bez drutu, urzeczywistnili swoje pomysły, wielu badaczy i wynalazców zbliżało się stopniowo, do rozwiązania tego zagadnienia. W wypadku radia nie monża więc mówić i przypadkowym wynalazku, wykonanym przez jednego geniusza.

Pierwszy krok w kierunku radia uczynił wielki patriarcha wieku elektryczności, Michał Faraday, który rozpoczął swoją karierę życiową jako uczeń w tkalni. Faraday, jako eksperymentator, może być wzorem dla dzisiejszych radioamatorów. Badał on i obserwował zjawiska indukcji, czyli działania na odległość bez przewodów. Odległość ta była bardzo niewielka, lecz Faraday już wtedy uważał, że zjawiska elektryczne rozchodzą się w eterze na podobieństwo światła. Wykonał on wiele doświadczeń w celu wykazania związku między elektrycznością a światłem i w końcu udało mu się wykryć wpływ pola magnetycznego na promień świetlny.

Narodzin radia poprzedził także rozwój telegrafii drutowej, która zwycięski pochód rozpoczął się 77 lat temu. Za wynalazcę telegrafu uważa się Niemca rosyjskiego Schillinga von Kanstadt, który w r. 1832 połączył w Petersburgu Pałac Zimowy z Ministerium Komunikacji.

W r. 1858 parowiec „Great Eastern" przeciągnął pierwszy kabel przez Ocean Aatlantycki. Spodziewano się osiągnąć szybką łączność między Europą a Ameryką. Tymczasem jednak wynikł skandal: przez kabel nie chciała przechodzić kropka — krótki sygnał prądowy w alfabecie Morse'a.

W celu wyjaśnienia zagadnień związanych z telegrafiką kablową powołana została autorytatywna komisja kablowa, w skład której wszedł James Clerk Maxwell — uczony fizyk - matematyk. Po kilku latach pracy Maxwell opublikował podstawowe prawa i równania elektrodynamiki. Wg. teorii Maxwella, z jego rozumowań matematycznych wynikało, że zjawiska elektryczne mogą się rozchodzić bez pomocy przewodów, w tym samym środowisku, co światło.

Maxwell był więc teoretycznym wynalzcą fal radiowych. Sprawdzeniem jego teorii w praktyce zajął się Henryk Hertz, który w latach 1886—87 odkrył istnienie fal elektromagnetycznych, posługując się bardzo prostymi przyrządami. Fale wytwarzane przez Hertza należały do zakresu ultrakrótkich, o długości kilkudziesięciu centymetrów. Oprócz teorii Maxwella, Hertz znał również teorię wibratora elektrycznego, podaną przez W. Thomsona w r. 1853, a także wiedział, że w r. 1858 Feddersen otrzymywał periodyczne wyładowania kondensatora.

Za właściwych wynalzców radia należy jednak uważać dopiero Aleksandra Popowa i Gugliemo Marconiego. Popow skonstruował w r. 1895 pierwszy aparat detektorowy do wykrywania fal elektromagnetycznych, przy pomocy którego, w braku regularnych sygnałów radiowych, odbierał on wyładowania atmosferyczne. Słuchawkę radiową zastępował w tym aparacie dzwonek elektryczny. Popow demonstrował swój wynalazek na posiedzeniu Towarzystwa Fizyko-Chemicznego w Petersburgu dn. 12 marca 1896 r.

Jednocześnie zaś i niezależnie od Popowa pracował nad realizacją radia Marconi, który w dniu 2 czerwca 1896 r. opatentował w Anglii wynalazek, polegający na przesyłaniu na odległość sygnałów Morse'a za pośrednictwem fal elektromagnetycznych.

Coś niecoś o ptakach

Ostatnie doświadczenie, przeprowadzone przez różne stacje ornitologiczne, wykazały, że większość ptaków posiada doskonały zmysł orientacyjny i trafi do miejsca swego poprzedniego pobytu. Wywiezione np. samolotem bociany z Polski, wypuszczone na wolność w Atenach, od razu zawróciły we właściwym kierunku i po kilku dniach lotu znalazły się na polskiej stacji doświadczalnej, skąd były wysłane.

Nie wszystkie jednak ptaki z równą łatwością odnajdują drogę powrotną. Kos np. okazał się zamiłowanym włóczęgą. Pohasał trochę w co ciekawszych okolicach górskich lub rzecznych i dopiero po kilku dniach trafił spowrotem na stację doświadczalną. Jaskółki ciągną idealnie. Ptaki te wypuszczone równocześnie w Madrycie i Atenach, to jest w dwóch mniej więcej równoległych punktach od berlińskiej stacji doświadczalnej, prawie równocześnie powróciły do Berlina, przebywając przestrzeń 1800 do 1600 km. z szybkością 300 km. dziennie. Wielokrotne doświadczenia wykazały, że najlepiej rozwinięty zmysł orientacyjny mają ptaki przelotne. Ptaki nieprzelotne natomiast, u których nie istnieje biologiczna konieczność zmysłu orientacyjnego, zachowują się wobec zmiany miejsca pobytu zupełnie obojętnie. Wykazało to doświadczenie z jastrzębiami, które z lasów podberlińskich zawieziono nad jezioro bodeńskie. Żaden z tych ptaków nie wrócił. Osiadły najspokojniej w nowym otoczeniu, w promieniu 50 km. od miejsca, na którym je wypuszczono.

* * *

Kto z nas nie kocha śpiewu? — To też nieraz człowieka interesowało zagadnienie, jak dalece poszczególne gatunki ptaków są muzykalne. U jednych kwestia ta wywoływała pobłażliwe uśmiechy, inni natomiast zabrali się do eksperymentowania i doszli do ciekawych rezultatów. Okazało się, najmuzykalniejszymi ptakami są kosy, szpaki i papugi. Ptaki te z łatwością potrafią naśladować głos ludzki i gwizdanie. Inne ptaki natomiast uczą się śpiewu od drugich ptaków swego rodzaju. U szpaków, kosów i papug zauważyć można tylko zwykłe naśladownictwo głosu lub gwizdu ludzkiego, istnieją jednak pewne gatunki ptaków, które mają wyraźne poczucie melodii i taktu. Kiedyś np. przeprowadzono takie doświadczenie z gilem: ptakowi, zamkniętemu w klatce zagwizdano dwie różne melodie. Gil pomieszał je tak dziwnie, że obie melodie zlały się w jego śpiewie w harmonijną całość. Słowiki zaś, jak wykazało wielokrotne doświadczenie potrafią doskonale transponować melodię z tonacji niższej na wyższą i odwrotnie. Jeszcze lepiej potrafią to papugi, które jak widać są nie tylko od gadania. Pewna papuga, którą nauczono melodii w es-dur potrafiła doskonale dokończyć ją w e-dur o ile poddano jej w taktach początkowych tę tonację. Doświadczenie to wykazuje, że ptaki posiadają jakiś instynkt rytmu i harmonii, który przejawia się w różnorodnym śpiewie skrzydlatych naszych przyjaciół.

* * *

Nie tak dawno prasa turecka donosiła o walkach, jakie nad Anatolią toczyły się między przleotnymi bocianami i orłami krajowymi. Dowodzi to, że ptaki posiadają także wyrobiony instynkt walki. Antagonizmy między ptakami przejawiają się nie tylko na tle różnorodności gatunków, ale także w łonie tego samego gatunku na tle różnorodności upierzenia. Pod Lipą Czeską, miejscowością położoną w Czechach północnych, stado białych mew, do których dołączyło się kilka mew czarnych toczyło ze sobą zażartą walkę. Wobec przewagi mew białych, czarne wycofały się na oddalone o kilka metrów jezioro i tam się osiedliły. Chodzi tu o niezwykle rzadki w Europie gatunek czarnych mew, których ojczyzną jest tundra syberyjska i moczary Rosji.. Obecnie władze czecho - słowackie wydały zakaz łowienia tych ptaków i urządzenia na nie polowań, chcąc, by egzotyczny gatunek zadomowił się w północnych obszarach Czechosłowacji.

Kariera płk. Troncoso

Dziwaczna i romantyczna zarazem awantura z hiszpańską łodzią podwodną w Breście rzuciła światło na nieznaną dotąd postać gubernatora wojskowego Irunu, ppłk. Troncoso.

Przed dziesięciu laty Troncoso studiował we włoskiej akademii w Turynie, w tym czasie gdy Alfons XIII był królem, Mola — republikaninem a Franco — masonem. Miał on znajomości w kolonii hiszpańskiej w Turynie, a z konsulem był na stopie zażyłości, nie miał jednak żadnego znaczenia i nie różnił się niczym od całego szeregu studiujących z nim młodych oficerów hiszpańskich. W kilka lat później jest w Madrycie i, pracując w policji pod kierownictwem gen. Moli, staje się jego mężem zaufania. Po wybuchu rewolty Troncoso jest skromnym porucznikiem, lecz generał Mola zna go już jako człowieka, którym można się posłużyć. Gdy faszyści oblegli Irun, wojska rządowe zdawały się być przygotowane na opór do końca. W tym momencie zjawił się poraz pierwszy na ziemi fancuskiej Troncoso. Nie był on, jak podawały pisma, członkiem sztabu gen. Moli, lecz jego mężem zaufania. Pieniądze płynęły z jego kiseczeni, jak dobroczynna manna. Podróż jego do Francji zbiegła się z dziwnymi opóźnieniami dostaw dla oblężonego ze wszystkich stron i mającego wolną granicę tylko od strony Francji Irunu. Ciężarówki z żywnością znikały tajemniczo i statki przestały płynąć w stronę Irunu i San Sebastian. W Biaritz nawiązał Troncoso stosunki z dowódcami obrony czerwonego Irunu. Argumenty, jakie przedstawiał, trafiały im do przekonania, czego dowodem jest fakt, że wycofali się oni dyskretnie z walki, pozostawiając na linii frontu nie umocnione punkty, ktorymi przedostały się wojska gen. Moli i, przełamawszy opór na innych odcinkach, opanowały sytuację.

Upadł Irun a wkrótce potym San Sebastian. W nagrodę za spełnienie politycznej swej misji został Troncoso mianowany podpułkownikiem i gubernatorem wojennym Irunu. Wspaniała kariera otwierała się obecnie przed tym, którego ongi pisma włoskie nazywały jednym z najdzielniejszych rycerzy armii hiszpańskiej. Nadawano mu, niewiadomo dlaczego, tytuł hrabiego, lub markiza, podczas gdy był on tylko komendantem odcinka, graniczącego z Francją. Emigracja hiszpańska, grupująca się w okolicach Biarritz, musiała zwracać się do niego w niezliczonych sprawach. Troncoso zdobył sobie wstęp do najbardziej arystokratycznych i najbardziej zaangażowanych kół politycznych, układał się też w różnych sprawach, zwłaszcza w sprawie wymiany jeńców z przedstawicielami Francji i Anglii. Nic dziwnego więc, że uważali się za reprezentanta gen. Franco. Dopiero, gdy został uwięziony i gdy oficjalne sfery faszystowskie wyparły się go, zrozumiał, że jest tylko pionkiem i że kariera, która zdawała się być tak wspaniałą, zaczyna się mocno zaciemniać.

Hodowla lisów srebrnych w Szwecji

Nie dawno szwedzki przemysł futrzarski przeprowadził na terenie całego kraju po raz pierwszy statystykę zwierząt hodowlanych na farmach dla celów tego przemysłu. Pomimo, iż hodowla lisów srebrnych datuje się w Szwecji dopiero od kilku lat, wykazuje ona duży rozwój i liczba zwierząt wzrasta z każdym rokiem. Ogółem na farmach znajduje się obecnie blisko 175.000 lisów, przeważnie srebrnych, oraz mniejsze ilości niebieskich lisów, krzyżaków i zwykłych czerwonych. Światowa produkcja skór lisich wynosi rocznie 900.000 sztuk, z czego 10 proc., t. j. 90.000 sztuk wartości 10 milionów koron, przypada na Szwecję. Z produkcji tej dziewięć dziesiątych przeznaczono na eksport. Ogółem istnieje w Szwecji 3.000 farm, rozrzuconych po całym kraju. Większe farmy liczą do 500 sztuk zwierząt. Klimat Szwecji sprzyja hodowli zwierząt i futra ich są wyróżniane na rynkach międzynarodowych narówni z futrami kanadyjskimi i amerykańskimi.

Rozrywki umysłowe

Zadanie Nr. 63

LOGOGRYF.

ul. Szcześniak Zbigniew. Jedlicze.

1			·	
2			·	
3			·	
4			·	
5			·	
6			·	
7			·	
8			·	
9			·	
10			·	
11			·	
12			·	
13			·	
14			·	
15			·	
16			·	

W powyższą figurę wpisać litery tak, aby powstało 16-cie wyrazów cztero - literowych o podanym znaczeniu. Litery w rzędzie oznaczonym odczytane z góry nadół dadzą jako rozwiązanie imię i nazwisko pioniera sportu robotniczego.

Znaczenie wyrazów: 1. Część świata. 2. Śpiew na dwa głosy. 3. Ryba 4. Dawka. 5. Stolica faszystowska. 6. Pycha. 7. Pieśń, śpiew. 8. Gospodarz — hucuł. 9. Odgłos. 10. Olej rybi. 11. Nie duża. 12. Wielka, płaska łódź. 13. Napój. 14. Zespół z trzech osób. 15. Rakieta. 16. Urodzajna miejscowość wśród pustyni.

Wyrazów pomocniczych nadsyłać nie należy.

Nagroda: książka.

Zadanie Nr. 64.

WIZYTÓWKI

ul. Zygfryd Ziarko. Horodenka.

T. RÓDKO

O. WYTŁOK

R. ZARGAT

Jaki jest zawód tych osób?

Nagroda: książka.

Rozwiązanie zadań z poprzedniego N-ru: zad. Nr. 61 — Mat, ani, tiara, rad, adres, era, sadło, ład, oda. Zad. Nr. 62 — Jabłka kosztowały 50 gr. kilo, śliwki — 70 gr. kilo, a gruszki 60 groszy kilo. Razem gospodyni zapłaciła 1 zł. 80 groszy.

Nagrody w postaci książek wylosowali: Adolf Radomski, Warszawa, Marymoncka 1B m. 62, oraz Danda Franciszek, Poznań, ul. Aleja za Cytadelą 22. Po za tym między tych, którzy nadesłali trafne rozwiązania rozlosowaliśmy nagrodę pocieszenia w postaci książki. Nagrodę tą wylosował I. Bilczyc, Grodno, ul. Lipowa 24.

Rozwiązania zadań z tego n-ru należy nadsyłać do dnia 14.10 b. r. na adres naszej warszawskiej Redakcji (Warecka 7).

Guy de Teramond

Przerwany seans

Do hallu wspaniałego kina, gdzie od sufitu promieniały olśniewające błyski lamp, wszedł energicznym krokiem mężczyzna. Był tęgi o krótkiej szyi, ruchliwych szczękach i oczach, z których sypały się iskry gniewu. Minął kasę i skierował się wprost do sali; byłby wszedł, gdyby go bileter nie zatrzymał: — Proszę o bilet!

Zagadnięty ocknął się jak by ze snu i odrzekł zdławionym głosem:

— Proszę mnie wpuścić!.. Wiem, że na sali znajduje się moja żona z kochankiem... Muszę ich przyłapać!

Biletera nie obchodziła ta sprawa, natomiast wiedział, że kontrola biletów należy do jego obowiązków.

— Mój panie — rzekł energicznie — bez biletu nie można wejść.

Mężczyzna nie zwrócił uwagi na te słowa i zamierzał wejść na salę.

— Mój panie — zatrzymał go teraz bileter — bez karty wstępu nie wolno wchodzić! — Równocześnie skinął na stojącego przy drzwiach policjanta. Ten podszedł wolnym krokiem i zapytał:

— O co tu chodzi?

— Moja żona z kochankiem jest na sali — szybko odpowiedział zdenerwowany przybysz. — Muszę im dać nauczkę!

— Oczywiście—przytaknął policjant, który w mig zorientował się w sytuacji. — Rozumiem doskonale, o co chodzi. Jest pan oszukanym małżonkiem, jednym z wielu... Ale to nie przeszkadza zapłacić za wstęp jak inni goście.

Mężczyzna przekonał się widać, że nie da rady wobec dwóch i że dalsza sprzeczka jest bezcelowa; cofnął się więc w stronę kasy, ale nagle zmienił postanowienie. Rozpoczął wędrówkę po hallu, mówiąc do siebie i odpowiednio gestykulując. Portier nie spuszczał go z oczu.

— Co pan sądzi o nim, panie posterunkowy, ma jakieś złe zamiary?

— Dokąd chodzi tylko o zamiary, niestety, nie mogę wkroczyć. To jego prawo mieć podejrzenia co do niewierności małżonki.

— Ale przecież może dojść do jakiegoś aktu gwałtu. Ten człowiek ma wygląd zdecydowanego na ostateczność...

— Możliwe — odparł policjant, który również posiadał bujną wyobraźnię. — Trzeba by uprzedzić jego żonę.

— No tak, ale jak? — Bileter wstał i dodał:

— Na wszelki wypadek zawiadomię szefa. Może znajdzie wyjście z tej kabały. Grozi to dramatycznym zakończeniem, a wtedy po całej dzielnicy rozejdzie się zła opinia o naszym kinie.

— Z pewnością—potwierdził policjant.

Po chwili bileter zapukał do gabinetu.

— Panie dyrektorze — szeptał drżącym głosem — w hallu pewien mężczyzna oczekuje końca seansu, aby nakryć żonę, gdy wyjdzie z sali ze swym kochankiem... Może zrobimy coś, aby uniknąć skandalu?

— Ma pan słuszność — odpowiedział dyrektor poważnie — tego rodzaju awantura byłaby w najwyższym stopniu przykra...

Pomyślał trochę, uderzając się palcem wskazującym w czoło (co było objawem wielkiego zakłopotania), wreszcie wstał i zawołał:

— Mam! Franciszku, niech pan idzie do kabiny operatora i każe zrobić przerwę. Resztę ja zrobię.

Przeszedł do sali, stanął pod ekranem i gdy zapalono światło na przerwę, rzekł do zdumionej publiczności:

— Panie i panowie! Przede wszystkiem proszę się nie niepokoić, bo nie ma do tego najmniejszego powodu.

Przez salę przeszedł śmiech, co dowodziło, że niepokój minął. — Proszę posłuchać, o co chodzi. W przedsionku mego zakładu znajduje się małżonek, który wie, że jego żona przebywa w tej sali w towarzystwie przyjaciela, i chce jej zrobić awanturę...

Na sali parskano niefrasobliwym śmiechem, ale dyrektor ciągnął dalej:

— Za chwilę znów zgasną światła. Proszę tę damę i jej towarzysza, aby wyszli niespostrzeżenie do mego gabinetu, skąd wypuszczę ich na ulicę zapasowym wyjściem.

Salwy śmiechu i grzmot oklasków nagrodziły pomysłowego dyrektora. Natychmiast jednak zgaszono światła i puszczono dalej film, a publiczność skoncentrowała uwagę na płótnie. Nikt nie interesował się już przemykającymi się po sali cieniami.

Dyrektor wrócił do gabinetu, a chcąc być dyskretnym przyćmił światło i wycofał się na korytarz. Gdy wrócił i zapalił lampę, wydał okrzyk zdumienia: siedemnaście par onieśmielonych i zawstydzonych oczekiwało wypuszczenia ich na ulicę!

Tłum. K. L.

Edward Boyé

Niesprawiedliwość społeczna w literaturze hiszpańskiej

Z powodu wystawienia „życie Snem“ Colderona w warszawskim Teatrze Narodowym

Można powiedzieć bez żadnej przesady, że prawie wszystko, co w Hiszpanii jest wielkie, było dziełem anonimowym i że kultura hiszpańska rozwijała się nie dzięki „elicie“, lecz właśnie naprzekór niej. Wszyscy, którzy pozostawili wiecznotrwały ślad w naszej kulturze — pisze Ramon Sender — przebywali w więzieniach. Kończyli życie na stosach, przymierali głodem, pozostając zawsze zjednoczeni z ludem, z jego żywą, nieśmiertelną kulturą. Tworzenie szkół literackich lub centrów kultury w rodzaju Aranjuezu lub Madrytu Alfonsa XII nigdy do niczego na półwyspie nie doprowadzało, w literaturze natomiast powstało wszystko lub prawie wszystko, gdy do głosu dochodził lud. Czyż zresztą tylko w literaturze? Kimże byli ci, którzy jako conquistadorzy, zdobyli dla korony hiszpańskiej olbrzymie przestrzenie Nowego Świata? Dla takiej awantury potrzeba wrodzonych awanturników, którzy nic nie znaczą, nic nie posiadają, jednym słowem, nędzarzy, służących za mięso dla armat. Kim był Pizarro? Świniarczykiem z Trujillo, synem prostytutki. Kim Kortez? Nieznanym żołnierzem piechoty. Kim Balboa? Parobkiem Don Pedra Portocarrero, pana na Moguar. Kim Diego de Almagro? Podrzutkiem, przygarniętym przez klasztor. A inni, a pozostali, a najwięksi nawet? Dopiero później, gdy się już dostatecznie przekonano, jak wielkiego i bohaterskiego dzieła dokonał lud, pojawiły się nazwiska rodowe. Ich posiadacze staną się vice-królami, naczelnymi dowódcami, specjalnymi wysłannikami królewskimi, to znaczy, tyranami i złodziejami, czasami zaś wyjątkowo, dobroczyńcami nowych społeczeństw. Nie warstwy bogate i społecznie uprzywilejowane, lecz elementy najodważniejsze i najdzielniejsze, napełniły okręty, aby przybić do brzegów amerykańskich i by, dzięki własnemu wysiłkowi, owładnąć nieznanym terytorium, odkrytym uprzednio przez garstkę śmiałych argonautów na morzach Zachodu.

Któż w 1808 roku, jak nie lud, ocalił niepodległość Hiszpanii? Pod rządami śmiesznego króla Karola IV, zależna od bezwstydnej nałożnicy i faworyta bez skrupułów („Książe pokoju“ — Godoy) ofiara mnichów i ignorancji, z deficytem rocznym w wysokości 1.200.000 reali, pozbawiona marynarki, wojska i przemysłu, znajdująca się w stanie całkowitej, ekonomicznej prostracji, wydana przez swych królów na łup cudzoziemskiego najeźdźcy, Hiszpania nagle zbudziła się, aby walczyć zwycięsko z francuskimi orłami, zaimprowizowała generałów, zaimprowizowała rząd i odzyskała wreszcie swoje suwerenne prawa. Czyż nie jest to zdumiewająca analogia historyczna? W Hiszpanii, bardziej niż w każdym innym kraju, wszystkie przejawy intelektualne, wszystkie dzieła, wyrażające kulturę narodu, mają swe źródło w natchnieniu ludu. Rodzą się z ludu i do ludu wracają. Nawet te, które pozornie wydają się być dalekie od niego. Od naiwnego ludowego bezimiennego „romance“, do arcydzieł sztuki dramatycznej, dzieła te pełne są walorów i cnót starej rasy: heroizmu i miłości hazardu, wspaniałomyślności i kultu honoru.

Już w średniowieczu zaczyna się w literaturze hiszpańskiej wspaniała tradycja obrony praw nędzarza i wydziedziczonego. Religia chrześcijańska broniła zawsze ubogiego (przynajmniej w swojej doktrynie), zachęcając bogacza do litości i miłosierdzia. ponieważ bogacz nie był zbytnio do cnót tych skłonny, znalazła się pociecha w nadziei na lepszy świat, gdzie już nie będzie istniał głód ani chłód. Ubogi — symbol Chrystusa — był zawsze w stosunku do potężnego tej ziemi — ulubionym typem literatury hiszpańskiej. Weźmy jeden z niezliczonych „tańców śmierci“ (las donzas de la muerte) — odpowiednik naszej „Rozmowy mistrza ze śmiercią“, od anonimowych z końca XIV wieku, poprzez Las Barcas, Gila Vincente, aż po „Wielki Teatr Świata“ Colderona. „Taniec śmierci“ z 1400 roku, zaprasza do siebie wszystkich: papieża, cesarza, kardynała i księcia. Każdy z nich, przywiązany do swych bogactw i potęgi, protestuje gorąco i nie chce wejść w żałobny krąg. Śmierć jednak jest nieubłagana. Jeden, jedyny chłop odpowiada śmierci słowami, pełnymi godności:

> Jakże może tańcować chłop, który
> jedynie
> W swym życiu, pełnym trudu
> przywykł do motyki
> Niech tańczą z tobą księża i możne
> władyki
> Mnie pozostaw mą pracę...

Śmierć tym razem bez sarkazmu, odpowiada chłopu, że jeżeli pracował uczciwie, na tamtym świecie otrzyma nagrodę wieczną. Na tym oczywiście: cierpienie, głód, praca i choroby. Literatura chrześcijańska pod tym względem nie poszła dalej, niż przygotowanie atmosfery sympatii dla nędzarza. Nas w tej chwili obchodzą inne przykłady, w których rozlega się już głos silnego protestu przeciwko niesprawiedliwości społecznej. Dziełem takim jest „Księga Dobrej Miłości“ („El libro de Buen Amir“), wspaniała, zjadliwa satyra na społeczeństwo XIV wieku, napisana przez Iuana Rui, zwanego również Arciprete de Hita, prekursora Rabelaisa, wolnomyśliciela w stanie embrionalnym, zaprzysięgłego nieprzyjaciela mnichów. Jak Rabelais był namiętnym wielbicielem życia, wielbicielem pięknych dziewczyn i suto zastawionego stołu. Stąd też płynie ów bezgraniczny, powiedzmy nawet bezwstydny realizm. Moralność, której dał wyraz w swej książce nie była moralnością zwyczajow, które starają się podtrzymywać i bronić wybrańcy fortuny, oraz uzurpatorzy władzy. Moralność ta — to krzyk przeciwko społeczeństwu i społecznemu ustrojowi XIV wieku. Wtrącony do więzienia arcybiskupiego w Toledo (tradycja wymagała zawsze, aby co drugi pisarz hiszpański przebywał w więzieniu, nie wyłączając świętej Teresy) — on Juan Ruiz, wielbiciel słońca i swobody, wpadł w wściekłość i napisał swoje dzieło krwią nienawiści i wzgardy, szydząc ze wszystkich chciwców świata i ośmieszając siłę znienawidzonego pieniądza. „Księga Dobrej Miłości“ — jest wspaniają ekspresją namiętnej duszy ludowej Hiszpanii. Niechże się eurydyci wysilają na szukanie źródeł. Arciprete de Hita pozostanie na zawsze jedynie folklorem hiszpańskim.

Uczyńmy teraz duży krok naprzód. Po klęsce Wielkiej Armady, rzuconej przez fanatycznego Filipa II na morza północy, przeciwko heretyckiej Anglii, zaroiły się drogi Hiszpanii od włóczęgów i wydrwigroszy, hultajów z pod ciemnej gwiazdy, żyjących własnym przemysłem, nicponiów i obwiesiów, wśród których niepoślednią rolę odgrywał „poeta-hampion“ — czyli poeta-żebrak. Głód szczerzył wówczas żółte spróchniałe zęby z dzieł poety Gongory, wyglądał na świat z podartych butów powieściopisarza Quevedo, wychodził żebrać na drogi publiczne wraz z komediopisarzem de Rojos. Pisarze hiszpańscy zaczęli wówczas zstępować na niziny społecznej, do podziemi społeczeństwa i temu faktowi zawdzięczać należy powstanie nowego rodzaju „powieści hultajskiej“, którą szczyci się bogata literatura kastylijska. Przypomnijmy sobie „żywot tego, który szuka“ Quevedo, „Żorika z Tormesu“, „Rinconete i Cortodillo“ Cervantesa. „Powieść hultajska“, obraz zubożałego społeczeństwa, nie mającego innej troski, jak zaspokojenie głodu, stała się nam specjalnie bliska w okresie kryzysu. „Hultaj“ — to poprostu „rajzer“ wiejski, idący przed siebie, od wsi do wsi, w poszukiwaniu chleba i pracy. Tępota rodzimych wydawców, oraz wszelki brak zainteresowania arcydziełami literatury hiszpańskiej sprawiły, że nie mogłem nigdy zrealizować zamiaru spolszczenia „powieści hultajskiej“. Wszystkie te typy, pochodzące z ludu i przemawiające ekstraktem mądrości ludowej, wydają się nieraz prawdziwymi mędrcami, jak naprzykład poczciwy Sanczo Pensa i „el gracioso“ teatru Calderona.

Nie należy sądzić, że w Hiszpanii brali od ludu swoją inspirację tylko ci poeci, których urodzenie postawiło na niższych szczeblach drabiny społecznej. Przykładem jest Calderon, któremu życie ubiegło po różach i Lope de Vega, obaj księża katoliccy. Dramat Calderona „Życie Snem“ grany obecnie w moim przekładzie, na scenie Teatru Narodowego, dramat, pozbawiony akcentów socjalnych, jest jednym wielkim hymnem na cześć wolności i potężnym krzykiem o nią.

Zarówno ksiądz Calderon w sztuce swej „Sędzia z Zalamci“, jak i ksiądz - libertyn Lope de Vega w dramacie „Owcze Źródło“, okazali się szczerymi demokratami, nie obniżającymi szczytów, lecz podnoszącymi do nich niziny.

Uczyńmy raz jeszcze ogromny krok naprzód. Wielki pisarz narodowy, którego pomniki zdobią wszystkie większe miasta półwyspu, Benito Peres Caldos, urodzony w 1843 roku i autor „Epizodów Narodowych“ wywołał swoją sztukę „Elektra“ prawdziwy skandal wśród sfer prawomyślnych — głosił bowiem, ni mniej ni więcej, jak czystą doktrynę tołstojowską, jeszcze przed Tołstojem. Z którym z pisarzy francuskich możnaby porównać twórcę „Elektry“. Do Victora Hugo, do Balzaca, do Zoli? Do żadnego z nich. Sztuka jego bowiem należy do czystej tradycji kastylijskiej: Cervantesa, Quevedo, Matea Aleman i Hurtado de Mendoza. Gdzież znaleść we Francji, lub jakimkolwiek innym kraju, bohaterów, podobnych do protagonistów jego romansów? Zagadnieniem nie jest tutaj namiętność miłosna, jak u większości autorów francuskich, lecz walka z nędzą, polowanie na kawałek chleba, a także rycerskość granicząca czasem z szaleństwem. Jednym rzutem oka, jak na płótnach el Greco, albo Herrery, odkrywa się ziemię, pełną nędzy i niebo, pełne światłości.

Wraz z Benito Perez Goldos zapuszczamy się w królestwo nędzy, w wąskie uliczki Madrytu, których nie znają turystyczne biura podróży, na czele z Baedeckerem. W mrocznym i zimnym domu na przedmieściu Combroneros, żyje, w otoczeniu wyrzutków społeczeństwa, ksiądz katolicki o maurytańskich rysach oblicza i o heroicznej duszy, wyzwolony całkowicie z miłości własnej i niewzruszony wobec gróźb i wzgard ludzkich. Ksiądz ten nazywa się Nazarin. Opanowało go szaleństwo miłosierdzia. Żyjąc wśród najgorszych złoczyńców, nigdy nie troszczy się o zamykanie drzwi na klucz. Okradziony doszczętnie, zaczyna wyciągać rękę po jałmużnę. Jest to zarazem cygan duchowy i święty. Zachodzi niejaka parantela psychiczna między nim a „Świętym“, pisarza włoskiego, Fogazzara. Ale oto olbrzymia różnica między mistycyzmem włoskim a hiszpańskim. Nazarin pozostał czystym ortodoksem. Nie ma w nim najmniejszego śladu herezji, czy modernizmu. Nie wiele zresztą dba o teologię. Jest świętym akcji, błędnym rycerzem chrześcijaństwa, dalekim od wszelkiej spekulacji intelektualnej. Pewnego dnia, prostytutka, która zabiła nożem swego przygodnego gościa nocnego, chroni się w mieszkaniu księdza, lecz oto jakaś kuma-plotkarka, przechodząc obok drzwi księdza, zwęszyła mocny zapach perfum. To zdradziło morderczynią, która, dochodząc do obłędu ze strachu przed policją podpala dom. Nazarin pozbawiony został nawet dachu nad głową. Wkrótce oskarżą go również o współudział w zbrodni. Sutanna przeszkadza mu żebrać — dlatego też pozbywa się jej i ubrany w łachmany zaczyna wieść żywot błędnego rycerza żebractwa.

Wkrótce odnajduje go ta, która mu wyrządziła tyle krzywdy. Z jedną ze swych przyjaciółek idzie jego śladem jako za świętym, który sprawia cuda. Wszystkie wysiłki księdza, aby się od nich uwolnić, pozostają bezskuteczne. Nazarin w otoczeniu dwóch jawnogrzesznic, chodzi po mieście, ucząc wyrzeczenia i doskonałości życia. Gdy wybucha epidemia i gdy wszyscy uciekają od miejsc zarażonych, nasi pielgrzymi grzebią zmarłych. Trwa tak aż do dnia, gdy zatrzymuje ich Gwardia Cywilna. W Królestwie Katolickim nie wolno było przecież wieść życia Apostołów! I oto Nazarin znajduje się w więzieniu, w otoczeniu złoczyńców, szydzących z niego, jako z księdza. Tam jak jego Mistrz spotyka dobrego łotra i wówczas Chrystus zjawia mu się w marzeniu.

Wyobraźmy sobie, że romans ten dzieje się w innym kraju — w Anglii naprzykład. Bohater jego wyłożyłby swoje idee społeczne z trybuny w niedzielę w Hyde — Parku. Jeżeliby zaś w porze śniadania uniesiony natchnieniem, zapomniał o rzeczywistościach materialnych, bądźmy pewni, że powróciłby do nich już w godzinie obiadu.

Taka jest, w ogólnych zarysach, owa literatura hiszpańska, szamocząca się wiecznie z Bogiem o rozwiązanie dręczącej metafizycznej zagadki istnienia i przesiąknięta społeczną ideą sprawiedliwości, literatura, od której zawsze dalekie pozostało to, co jest „literaturką“. „Biblia pauperum“, „zabawą dla pospólstwa“...

EDWARD SZYMAŃSKI

Oda do chama

Mocnoś siedział we łbach zakutych,
wiał od ciebie polarny mróz
i przez zębów kolczaste druty
na blask
pianą pryskał twój mózg.

Na dzień
chytrze mrużyłeś ślepie,
wypatrując krwi na ulicy.
W twoich idej zamkniętym sklepie
kwitł od tyłu
handel ambicyj.

Odpędzany milczenia batem
podkowami tłukłeś o bruk.
I garść gnoju brałeś — zapłatę
na zakrętach dziejowych dróg.

Oto światu łeb pęka — jak wrzód —
i wylałeś się czarną ropą,
i już cuchniesz w górę i wprzód
nad Azją i Europą.

Chamie, chamie wielki i maleńki!
Oto czas twój — wielkie poddaństwo,
oto święte prawa z twej ręki:
nienawiść, strach i kłamstwo.

Oto ziemią szerzej i szerzej
płynie ogień ,ołów i kał.
Dobrze płatni są twoi rycerze,
prawidłowy jest, chamie ,twój szał.

Zwyciężyłeś tak łatwo! Więc poco
tyle masek zdejmujesz z kołków
i mordujesz ,i sądzisz nocą
i nóż kryjesz w bukiet fijołków?

Wielki chamie! Chwała twym aktom,
gdy oklaski sam strzelasz z bata.
Strzelaj głośniej!
Na scenie świata
już przegrałeś grę, jako aktor.

T. U. R.

Na ostatnim posiedzeniu Zarząd Główny T.U.R. przyjął sprawozdanie z prac oświatowych, a także zaakceptował plany na najbliższą przyszłość, dotyczące m. in. spraw kursów, wydawnictw i t. d.

Zarząd Główny wzywa wszystkie swe Oddziały do uczczenia zasług i pamięci założyciela i długoletniego prezesa T.U.R., Ignacego Daszyńskiego, w pierwszą rocznicę Jego zgonu. Oddziały mają urządzić akademie, a zarazem poprzeć akcję finansową, mającą na celu zbudowanie trwałego pomnika (przez zakup metalowych znaczków i ofiary na Dom im. Daszyńskiego w Krakowie).

T.U.R. w specjalnej uchwale stwierdził, że akcja wobec Z.N.P. wiąże się z ofensywą czynników reakcyjno - klerykalnych, którą obecnie wzmaga się. Poza tym zaprotestowano przeciw zarządzeniom na wyższych uczelniach co do t. zw. ghetta.

Zarząd w końcu dokonał wyboru swego prezydium. W skład weszli ponownie: *Kazimierz Czapiński*, jako prezes, *Stanisław Garlicki* i *Adam Próchnik*, jako wiceprezesi, *Alfred Krygier*, skabrnik, *Zygmunt Piotrowski*, jako sekretarz generalny T. U. R.

Hitlerowski „ideowiec”

Po zajęciu przez hitlerowców Zagłębia Saary — rzecz prosta — hitlerowcy obsadzili swoimi ludźmi wszystkie stanowiska w Zagłębiu.

Nadprezydentem miasta Saarbrücken został niejaki Dürfeld, — „stary bojownik“ partii hitlerowskiej. Tego to „starego bojownika“ „idei“ hitlerowskiej w tych dniach spławiono, ponieważ wydał, ni mniej, ni więcej, tylko milionów marek, z których nie może się wyliczyć.

Radioamatorzy „II kategorii”

Na rynku polskim ukazał się nowy odbiornik pod nazwą „PIONIER“. Rewelacyjna konstrukcja tego odbiornika i jego niezwykle niska, jak na nasze stosunki, cena wprowadzają całkowity przewrót do pojęć o wartości odbiornika.

Dotychczas zbyt wielu radioamatorów nie mogło sobie niestety pozwolić na kupno dobrego odbiornika. Były coprawda niedrogie aparaty, reklamowane jako „niezwykle selektywne, dobre i t. d.“, jednak pomiędzy zapewnieniami katalogu a rzeczywistością zachodziła najczęściej ogromna różnica, dlatego też nabywcy takich odbiorników — „Radiosłuchacze drugiej kategorii“ — z zazdrością spoglądali na posiadacza drogiej superheterodyny. Sytuacja ta obecnie uległa radykalnej zmianie. „PIONIER“, łącząc w sobie zalety 7-obwodowej superheterodyny z ceną odbiorników tanich, udostępnia szerokim masom możność nabycia wysokowartościowego odbiornika.

W konstrukcji „PIONIERA“ odrzucono wszystko, co nie miało charakteru zasadniczego, a podrażało koszty produkcji. Odrzucenie kosztownego chassis, wprowadzenie skrzynki bakielitowej i t. p. umożliwiło przeprowadzenie wielkich oszczędności, które zostały wykorzystane wyłącznie tylko dla wydatnego obniżenia ceny, przy zachowaniu pełni walorów technicznych, jakie charakteryzują tylko odbiorniki najwyższej klasy.

7-obwodowa, 5-lampowa superheterodyna o ultranowoczesnej konstrukcji, w cenie odbiornika taniego, stała się faktem. „PIONIER“ — pierwszy polski odbiornik bez chassis — przekreślił granicę pomiędzy bogatymi i biednymi w dziedzinie radia.

Szczęściu na spotkanie!

Żyjemy w czasach niezwykłych, rzec by można: niesamowitych. Dzień za dniem przynosi nam wstrząsające wiadomości z terenu bratobójczych walk w Hiszpanii, przejmujące grozą opisy tytanicznych zmagań na Dalekim Wschodzie i zapowiedzi nowych komplikacyj międzynarodowych.

Być może, iż wkrótce będziemy świadkami wydarzeń, które zmienią dotychczasowe oblicze świata w sposób radykalny. I wówczas pragniemy tylko jednego: by wielkie przemiany pochłonęły jak najmniej ofiar.

Tak samo jest i w naszym prywatnym życiu codziennym.

Słyszymy wciąż o klęskach życiowych naszych znajomych i ogarnia nas współczucie. A gdy ślemy im w duchu życzenia szybkiego pozbycia się trosk, mimowoli czai się w nas coś więcej jeszcze: lęk, że i nas samych mogłoby spotkać nieszczęście.

Natomiast, gdy dowiemy się, że kogoś z przyjaciół naszych spotka powodzenie, to oczywiście składamy mu przy najbliższej sposobności gratulacje. Jednakowoż i wówczas coś się na dnie duszy naszej czai. Tli w nas iskierka zazdrości, że nic nas dobrego nie spotkało, nie rozwiązało szarzyzny naszego życia.

By nie doznawać tego rodzaju uczuć, wyjdźmy sami szczęściu na spotkanie. Wyziera ono na nas z wielu zakamarków, o których często nie myślimy nawet: choćby z niewielkiej płaszczyzny ćwiartki losu do pierwszej klasy czterdziestej loterii klasowej.

A gdy na los nasz padnie większa wygrana, nie będziemy potrzebowali zazdrościć szczęścia innym.

Na frontach i za frontami

wojna na Dalekim Wschodzie

PO SŁOWACH — KOLEJ NA CZYNY.

Przemówienie Roosevelta przyjęte zostało z wielkim zadowoleniem przez chińskie koła rządowe, które podkreślają, że St. Zjednoczone sprzeciwiają się obecnej polityce Japonii wobec Chin.

Marszałek Czang - Kaj - Szek oświadczył przedstawicielom prasy, że deklaracja Roosevelta jest równoznaczna z poparciem Chin w obecnym zatargu z Japonią. Jeżeli obecny stan rzeczy w Chinach będzie trwać nadal, wówczas wielki rynek światowy, jakim są Chiny zostanie stracony, a nad Pacyfikiem nie nastąpi uspokojenie.

Minister spraw zagr. ogłosił deklarację, w której stwierdza, że Chiny oczekują po uchwałach Ligi Narodów i deklaracji Roosevelta pozytywnych posunięć mocarstw przeciwko akcji Japonii.

SPRAWIEDLIWOŚĆ WYCIĄGA RAMIĘ.

Rząd pozbawił sprawowania funkcji generała Czang - Tse - Czunga, b. burmistrza Tientsinu i b. dowódcę 38-mej dywizji. Równocześnie pozbawiono funkcji dwóch innych generałów i rozstrzelano 3-ch oficerów. Wszyscy oni oskarżeni byli o zaniedbanie swych obowiązków, skutkiem czego Chiny poniosły uszczerbek terytorialny.

BILANS AKCJI LOTNICZEJ.

Chińska narodowa rada wojenna donosi, że myśliwskie samoloty chińskie strąciły w ciągu września 48 samolotów japońskich i uszkodziły 16.

„Niewinna" Japonia

chowa się za straszaka komunizmu

Komitet do spraw chińskich Izby Reprezentantów, do której należy większość posłów parlamentu japońskiego ogłosił deklaracje w sprawie ostatnich wypadków na Dalekim Wschodzie.

Deklaracja twierdzi, że Japonia wysyłając swe wojska do Chin nie naruszyła ani paktu 9-ciu mocarstw ani paktu Kelloga. Władze chińskie naruszyły natomiast układy z Japonią: Wojska japońskie, które prowadziły ćwiczenia, były podstępnie zaatakowane przez Chińczyków, obywatele japońscy w Szanghaju byli prześladowani, a majątek ich uległ zniszczeniu, zdarzyły się liczne wypadki zamachów na urzędników japońskich w Chinach.

W tym stanie rzeczy wysłanie wojsk do Chin było aktem samoobrony.

Deklaracja w zakończeniu zwraca uwagę na akcję komunistyczną w Chinach.

Dwie „wojny nielegalne"

toczą się na świecie

Przemówienie prem. Chamberlaina, wygłoszone w piątek wieczorem na konferencji stronnictwa konserwatywnego, odbywającej się w Scarbbough, oczekiwane było z wielkim zainteresowaniem. Premier brytyjski wykazał na temat sytuacji międzynarodowej bardzo wielką rezerwę, wypowiadając jedynie kilka uwag na temat sytuacji na Dalekim Wschodzie, wystąpienia prezydenta Roosevelta oraz stanowiska wobec Włoch.

Chamberlain stwierdził, że obecnie prowadzi się dwie wojny, jedną w Hiszpanii, drugą w Chinach, chociaż w obu wypadkach nie było formalnego wypowiedzenia wojny.

Oceniając bardzo życzliwie wystąpienie prez. Roosevelta, prem. Chamberlain podkreślił, że Roosevelt wyraził przekonanie zarówno swego kraju, jak i W. Brytanii. Rząd brytyjski gotów iść ręka w rękę z Rooseveltem w jego wezwaniu do wspólnego wysiłku na rzecz pokoju. Chamberlain wyraził przekonanie, że mowa prez. Roosevelta dowodzi gotowości Rządu St. Zjednoczonych do wzięcia udziału w konferencji. W sprawie stanowiska wobec Włoch, premier zachował b. wiele rezerwy.

Przyrost naturalny ludności

wykazuje spadek

Główny Urząd Statystyczny ogłosił w „Wiad. Statystycznych" tymczasowe dane, dotyczące ruchu naturalnego ludności w II kw. 1937 r. W kwartale tym zarejestrowano małżeństw 59.212, urodzeń żywych 202.246, zgonów ogółem 113.452, zgonów niemowląt 25.320; przyrost naturalny ludności wyniósł 88.794. W przeliczeniu na 1000 mieszkańców liczby powyższe dają: małżeństw 6,9, urodzeń 23,6, zgonów 13,2 przyrostu naturalnego 10,4. Liczba zgonów niemowląt na 100 urodzeń żywych wyniosła 11,4.

Ogółem w ciągu pierwszego półrocza r. 1937 (liczby w nawiasach dotyczą r. 1936) zarejestrowano małżeństw 138.255 (143.669) urodzeń żywych 433.306 (454.437) zgonów 254.549 (236.578), zgonów niemowląt 56.094 (53.999); przyrost naturalny w pierwszym półroczu wyniósł 178.757 (217859) W przeliczeniu na 1000 mieszkańców daje to: małżeństw 8,1 (8,5), urodzeń żywych 25,5 (26,9), zgonów 15,0 (14,0), przrost naturalny 10,5 (12,9). Liczba zgonów niemowląt na 100 urodzeń żywych wynosi — 13,0 (12,2).

Dość znaczny spadek liczby urodzeń w II kwartale r. 1927 w porównaniu z II kwartałem roku 1936 częściowo wynika stąd, że w związku z wczesnym terminem świąt wielkanocnych, które w roku bież. wypadły w I kw., stosunkowo dużo urodzeń zarejestrowano w I kwartale.

Ogólna liczba urodzeń w pierwszym półroczu r. b. jest o 4,7% niższa, aniżeli w r. ub. Z drugiej strony liczba zgonów nieco wzrosła (chociaż jest jeszcze niższa, aniżeli w r. 1935). Wynikiem spadku liczby urodzeń i wzrostu liczby zgonów jest zmniejszenie si przyrostu naturalnego.

Przy ocenie powyższych wyników należy pamiętać o wielkiej zmienności zarejestrowanych liczb zarówno urodzeń, jak zgonów, tak iż w tej chwili trudno jeszcze przewidzieć, jakie będą ogólne wyniki ruchu naturalnego ludności w r. 1937.

W Palestynie



Pozbawiony przez Anglików urzędu Wielki Mufti Jerozolimy i jego współpracownik Alluba Basza, b. minister egipski.

Komunikat urzędowy

Ag. PAT. donosi:

Pan prezes Rady Ministrów generał Sławoj - Składkowski przyjął w dniu 8 b. m. pp. Tomasza Arciszewskiego, prezesa CKW. PPS. i Jana Kwapińskiego, członka CKW. PPS. i przewodniczącego Centralnej Komisji Związków Zawodowych, którzy zwrócili uwagę pana premiera na następujące sprawy:

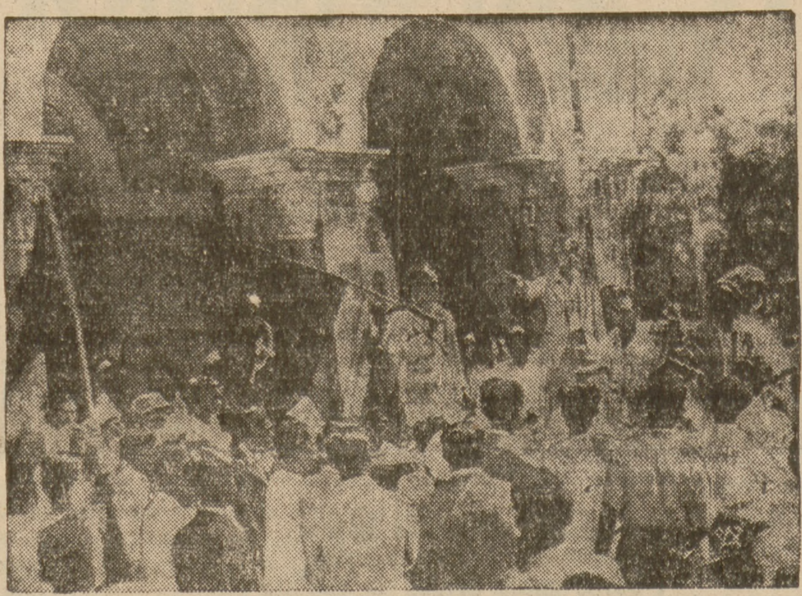
1) na powtarzające się ataki uzbrojonych ludzi na przedstawicieli klasy robotniczej (jak to miało miejsce np. przez rzucenie bomby u zbiegu Nowego Światu i Al. Jerozolimskich w Warszawie na przechodzący tamtędy w dniu 26 września rb. pochód młodzieży robotniczej).

Pan premier stwierdził, że w przytoczonych wypadkach wszczęte zostało energiczne śledztwo i sprawcy nie będą mogli liczyć na pobłażliwość.

2) na sprawę stosunku Rządu do zasady wolności koalicji (w związku z zawieszeniem działalności Związku Nauczycielstwa Polskiego).

Premier stwierdził, że granicą wolności zrzeszeń, ustaloną w ustawie konstytucyjnej, jest dobro powszechne. Dowodem zaś tego, iż zasada wolności koalicji jest przez Rząd obecny uznawaną, może być fakt, iż za czasów tego Rządu klasa robotnicza miała możność wygrania około 3 tysięcy strajków ekonomicznych przy udziale około 700 tysięcy strajkujących.

Solidarność Hindusów z Chińczykami



Zdjęcie przedstawia fragment z demonstracji Hindusów przed konsulatem japońskim w Bombaju.

Gdzie jest ojczyzna

Ottona Habsburga?

Hitlerowskie pismo „Angriff" donosi, że książę Otton Habsbburg w czasie zwiedzania pawilonu węgierskiego na Międzynarodowej Wystawie w Paryżu, oświadczył jednemu z dziennikarzy węgierskich, że jest bardzo zadowolony, iż ojczyzna jego jest tak wspaniale reprezentowana na Wystawie paryskiej. Dziennik zamieszczając tę wiadomość, zadaje pytanie, który kraj jest właściwie ojczyzną Habsburga. Dziś bowiem jest nią Austria-, jutro Węgry, później Kroacja, Słowacja albo Czechy — zależnie od chwilowych potrzeb dynastii i możliwości politycznych.

Zdrada komunistów

gdańskich

GDAŃSK (PAT.). Dwaj posłowie komunistyczni na Sejm gdański Langnau i Serotzki wystąpili z frakcji komunistycznej Sejmu gdańskiego i przyłączyli się podobnie, jak i inni opozycjoniści, w charakterze hospitantów do frakcji narodowo-„socjalistycznej".

Jest to pierwszy wypadek przejścia posłów komunistycznych do frakcji narodowo - „socjalistycznej" i zarazem likwidacja frakcji komunistycznej, ponieważ wymienieni dwaj posłowie byli jedynymi posłami komunistycznymi Sejmu gdańskiego. Liczba głosów narodowo - socjalistycznych" w Sejmie gdańskim wynosi obecnie 51 (na ogólną liczbę 72).

Przypomnieć należy, że we czwartek komisja mandatowa Sejmu gdańskiego unieważniła mandat posła komunistycznego Plenikowskiego, który od dłuższego czasu przebywał zagranicą i powołała na jego miejsce Serotzkiego.

Ostatnie wiadomości i depesze na str. 1 i 2

Wybory samorządowe we Francji

pod znakiem polityki

W niedzielę odbędą się wybory do sejmików samorządowych na terenie całej Francji, w czasie których zostanie wybranych 1.509 członków rad generalnych, t. j. sejmików departamentalnych oraz 1991 członków rad obwodowych, t. j. ciał samorządowych, istniejących przy podprefekturach.

Główna walka polityczna rozgrywa się przy wyborach radców generalnych.

W wyborach obecnych bierze udział niezwykle wysoka liczba wybitnych osobistości politycznych i członków Rządu. O mandaty radców generalnych ubiega się mianowicie 9 ministrów, 5 wiceministrów, 201 parlamentarzystów, w tym 79 senatorów i 122 deputowanych.

Na ogół panuje przekonanie, że wybory niedzielne nie przyniosą zasadniczej zmiany w istniejącym obecnie układzie sił. Spodziewane jest tylko wzmocnienie wpływów skrajnej lewicy, a także i skrajnej prawicy, ale nie przypuszcza się, by partia radykalna ponieść miała silniejszą porażkę w tych wyborach.

Sam przebieg kampanii przedwyborczej był naogół spokojny i tylko w ostatnich dniach w Saint Fons pod Lyonem doszło do krwawego starcia w czasie zebrania wyborczego między komunistami a zwolennikami płk. de la Rocque.

Niemcy chcą kolonii...

Olbrzymia kampania propagandowa

Kolonialna kampania prasowa w Niemczech przybrała ponownie szerokie rozmiary. Dzienniki stołeczne i prowincjonalne piszą o moralnym i prawnym uzasadnieniu roszczeń niemieckich i o doniosłości posiadania kolonii przez Niemcy oraz ostro polemizują z argumentami różnych polityków i publicystów zagranicznych, odmawiających Niemcom tego prawa.

Z kół dobrze poinformowanych donoszą, iż w czasie najbliższym kampania kolonialna w Niemczech rozpocznie się przy użyciu wszelkich środków propagandowych wśród najszerszej opinji publicznej. Wszystkie dzienniki oddać mają swe łamy do dyspozycji tej propagandy. Ponadto organizowane być mają przez partię w porozumieniu z niemieckim związkiem kolonialnym masowe wiece.

Egipt reorganizuje swą armię

W najbliższych dniach ma być ogłoszone sprawozdanie egipskiego ministerium wojny o reorganizacji armii egipskiej.

Jak słychać sprawozdanie poda do wiadomości, że obecnei przebywa w Anglii egipska misja wojskowa, złożona 25 oficerów i urzędników wojskowych.

W roku bieżącym wysłana będzie jeszcze jedna misja, licząca 27 oficerów. Na początku tego tygodnia otwarto w Egipcie nowe szkoły wojskowe. Liczba uczniów tych szkół wzrosła z 50 do 300. Znaczna część zamówionej w Anglii nowoczesnej broni już nadeszła do Egiptu, w tej liczbie armaty, lekkie czołgi i karabiny maszynowe dla samolotów. Dla wykonywanych w Anglii 24 samolotów wojskowych załoga jest już gotowa. Prace przygotowawcze do budowy fabryki amunicji prowadzone są nadal. (PAT.)

Z Zagłębia Dąbrowskiego

Klasa robotnicza staje do apelu

Zgodnie z wezwaniem Wydziału Wykonawczego Centralnej Komisji Związków Zawod. w Polsce, oraz staraniem Związku Zaw. Rob. Przem. Włókienniczego, Oddział w Zawierciu, w 3 b. m., w sali Domu Ludowego odbyło się wielkie zgromadzenie robotników miasta Zawiercia.

Zagaił i przewodniczył prezes Oddziału Zw. Włókniarzy, tow. J. Kurek. Do licznie zgromadzonych robotników przemawiał sekr. gen. Zw. Włókniarzy, tow. A. Walczak z Łodzi. Mówca scharakteryzował obecne położenie klasy robotniczej i jej zadania na przyszłość, jednocześnie apelując do wstępowania w szeregi klasowych organizacyj zawodowych.

Wywody mówcy zostały przyjęte przez zebranych rzęsistymi oklaskami. Na zakończenie jednomyślnie przyjęto odczytaną rezolucję:

„Włókniarze zebrani w dniu 3 października 1937 r. w Zawierciu w liczbie 500 stwierdzają, że w dobie narastającej fali reakcji i faszyzmu, klasa robotnicza całej Polski skupić się musi w karnych szeregach pod czerwonymi sztandarami klasowych Związków Zawodowych i bratnich partyj socjalistycznych, do walki z reakcją o wyższe płace, krótszy czas pracy, lepsze warunki pracy, o rozbudowę ubezpieczeń społecznych, o rozwiązanie obecnego Sejmu, o rozpisanie demokratycznych wyborów do Sejmu i przywrócenie samorządu w gminach i instytucjach ubezpieczeń społecznych".

Po odśpiewaniu „Czerwonego Sztandaru" zgromadzenie zostało rozwiązane.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

LEKKOATLETYKA

ZAWODY PROPAGANDOWE W ŻYRARDOWIE.

W niedzielę odbędą się w Żyrardowie propagandowe zawody lekkoatletyczne z udziałem zawodników warszawskoch. Wraz z kierownikiem p. Michałowskim pojadą Noji (Syrena), Hanke, Skowroński, Dziekański, Arciszewski (Warszawianka) Sulikowski (AZS), Alluchna, Mulak (Skra) i Prusak (Żagiew). Z pań wyjeżdżają Wendowa ze Skry i Chełmicka z Polonii.

BOKS

RAN ZNOUKAUTOWANY.

We czwartek wieczorem rozegrany został w Pradze mecz bokserski pomiędzy zawodowymi bokserami w wadze średniej, Polakiem Eddie Ranem a Czechem Hrubeszem.

Sędzią ringowym był p. Letovsky. Punktowali: Kabelac i Koci.

Ran, jako zwycięzca w swoim czasie słynnego czeskiego boksera Nekolnego, uważany był za faworyta spotkania. Niestety, bokser polski nie miał czasu pokazać świetnej swojej klasy. W pierwszym starciu, w pierwszych sekundach walki Hrubesz zdołał dosięgnąć Polaka prawym hakiem, a następnie ulokował w jego szczęce szereg prostych lewych.

Prawy hak oszołomił Polaka tak dalece, że nie zdołał on już uchronić się przed serią z lewej. W 35-ej sekundzie Polak poszedł na deski i dał się wyliczyć.

Po rocznej przerwie powrót Rana na ring zakończył się niezwykle ciężką klęską, która zdaje się przekreślać jego dalsze możliwości.

KURS KANDYDATÓW SĘDZIÓW BOKSERSKICH.

W dniu 18 b. m. rozpoczyna się zorganizowany przez Warsz. OZB. kurs kandydatów sędziów bokserskich, który potrwa do 10 stycznia. s wsid cmfwy cmfw m mmm

RÓŻNE WIADOMOŚCI

KWIATKI Z NIWY SPORTU MIESZCZAŃSKIEGO.

Wydział i dyscypliny Ligi PZPN postanowił na swym ostatnim posiedzeniu ukarać gracza Dziwisza (Ruch) czterotygodniową dyskwalifikacją za niesportowe zachowanie się na zawodach Ruch — Polonia. Ponieważ w ub. tygodniu ukarano Dziwisza na dwa tygodnie, przeto łącznie będzie on zdyskwalifikowany do 16 listopada b. r.

Wydział gier i dyscypliny Ligi prowadzi dalsze dochodzenie w sprawie wypadków na meczu Pogoń — Warta przed miesiącem we Lwowie. Ostatnio postanowiono zwrócić się do Lwowskiego OZPN o przesłuchanie sędziów liniowych i kierownictwa sekcji piłkarskiej Pogoni, a nadto na wyłączenie Warty zwrócono się do wydziału spraw sędziowskich przy PZPN o zbadanie sprawy sędziego meczu p. Skowrońskiego.

Z Górnego Śląska

Mieszkania są, ala n.e dla ludzi pracy

Spekulacyjny charakter budownictwa mieszkalnego na G. Śląsku, cieszący się niestety poparciem Zarządów Komunalnych i Wojewódzkich, spotęgował jedynie nędzę mieszkaniową na Śląsku. Akcja kredytowa instytucyj, finansujących takie budownictwo (z pieniędzy publicznych) pozbawiona jest całkowicie charakteru społecznego. Mieszkania w nowozbudowanych domach są absolutnie niedostępne dla pracowników umysłowych i fizycznych. Za 3 pokojowe mieszkania żąda się około 250 zł. czynszu, nie wliczając w to opłaty za wodę i za centralne ogrzewanie. Łączne koszta takiego mieszkania trzeba obliczyć na 300 zł.

Kto z pracowników państwowych, czy komunalnych może sobie pozwolić na takie mieszkanie? Nikt! O robotnikach w ogóle nie ma co mówić, gdyż po pierwsze właściciele nowych kamienic nie przyjmują takich lokatorów, a po drugie żaden robotnik nie zarabia nawet na czysto 300 zł. miesięcznie.

Mieszkania w tych nowych domach są zatem dostępne tylko dla nietaryfowych urzędników ciężkiego przemysłu, dla kupców i różnych kombinatorów, obracających się dokoła ciężkiego przemysłu. Trzeba się przejść obok nowopowstających budowli, aby przekonać się, kto buduje nowe domy. Domy budują kupcy, rzeźnicy, notariusze, aptekarze, dyrektorzy ciężkiego przemysłu i tak zwani „specjaliści" od spekulacyjnego budownictwa. Specjaliści ci budują domy na własny rachunek i odsprzedają je z dużym zyskiem. Rząd idzie wszystkim tym przedsiębiorstwom na rękę podwójnie. Z jednej strony skreśla im podatek dochodowy, a z drugiej udziela im taniego kredytu.

Prawie zupełnie zaniechano budowy małych mieszkań 1 i 2 pokojowych. To się ponoć nie kalkuluje; mieszkania duże urządzone są z wielkim komfortem, za co trzeba płacić...

Reflektanci na małe mieszkania nie reflektują na komfortowe mieszkania z holem, windą, centralnym ogrzewaniem, elektryczną kuchnią, parkietem ,podwójnymi łazienkami i t. d. Szczytem ich marzeń jest zwyczajna łazienka. A pomimo tych skromnych wymagań, nie mogą znaleźć mieszkania. Dlatego też muszą wędrować na peryferie miasta, gdzie mogą otrzymać mieszkania za 70 do 100 zł. Nie jest to tanio i kwota ta pochłania często ⅓ lub połowę budżetu domowego. Ale lepsze to niż mieszkanie w barakach, budowanych „ze względów społecznych" przez Zarządy komunalne. Ale nawet i na te małe klitki w barakach jest kilkakrotnie więcej kandydatów niż mieszkań.

Zdawałoby się, że wielki brak mieszkań ogranicza się wyłącznie do centralnego okręgu przemysłowego. Nic podobnego! Taki sam brak małych mieszkań panuje i w miasteczkach śląskich. Dowodzi to przykrej prawdy, że cała polityka budowlana na Śląsku jest aspołeczna, krzywdząca niesłychanie tak zw. szarego człowieka.

Nie chcemy być gołosłowni, by nie zarzucano nam, jak to się często dzieje, iż krytykujemy dla krytyki, jako opozycjoniści wobec obecnego systemu. Powołujemy się więc na organ sanacyjny „Polskę Zachodnią". Pismo to donosi z Pszczyny:

„W ostatnim czasie daje się zauważyć w Pszczynie brak małych mieszkań 1, 2 i 3-izbowych. Magistrat jest zasypywany wnioskami o przydział mieszkań, szczególnie ze sfer urzędniczych, nauczycielskich i robotniczych. Zważywszy, że Pszczyna ma charakter miasta urzędniczego liczba małych mieszkań, szczególnie w śródmieściu, jest nie wystarczająca. Mieszkania w domach instytucyj komunalnych są rozchwytywane i częste są wypadki, że nieraz na jedno mieszkanie, jeszcze nie wypowiedziane jest kilkunastu reflektantów, rywalizujących między sobą".

Pismo to dyskretnie zauważa, że obok Zakładu Ubezpieczeń mogłoby wiele innych instytucyj zdobyć się na wybudowanie domów mieszkalnych.

Oczywiście, mogłoby, ale nie czyni tego. Wypływa to stąd, że kierownicy tych instytucyj albo mieszkają w służbowych willach, albo też takowe budują dla siebie.

Szary człowiek może czekać..

A przecież istnieje możliwość wywarcia nacisku nawet na prywatne budownictwo, by budowało małe i tanie mieszkania. Nacisk ten jest możliwy przy udzieleniu pożyczek ze Śląskiego Funduszu Gospodarczego.

Przed uruchomieniem kopalni w Olkuszu

W Olkuszu i na terenach obydwu kopalń rud cynkowych i ołowianych w Bolesławiu pod Olkuszem, bawił 6 b. m. naczelnik wydziału górniczo - hutniczego przy min. przemysłu i handlu, inż. Pieniążek, który badał stan maszyn, pomp, kotłów i urządzeń kopalń, znajdując je w dobrym stanie i możliwymi do niezwłocznego użycia.

Równocześnie w starostwie olkuskiem odbyła się wspólna konferencja z udziałem p.p. starosty Brzostyńskiego, inż. Pieniążka i prezydium powiat. komitetu Fund. Pracy, gdzie w dalszym ciągu omawiano sprawę możliwości uruchomienia kopalń.

Według zapewnienia fachowców ,przy obecnym stanie pomp, odwodnienie i uruchomienie kopalń mogłoby nastąpić w ciągu 2 — 3 miesięcy, przy czym wobec przeprowadzenia w niedalekiej odległości linii elektrycznej jaworznickiej o wysokim napięciu, użycie prądu dla obu kopalń obniżyłoby znacznie koszty eksploatacji.

Wiadomości z całej Polski

OLBRZYMI POŻAR.

We wsi Lebiody (woj. białostockie) wybuchł pożar, który strawił: 10 domów mieszkalnych, 6 chlewów, 5 stodół i inwentarz 10 gospodarzy.

Jak ustalono, pożar powstał wskutek samozapalenia się lnu, suszonego na piecu w mieszkaniu Józefa Lebedzia.

ARESZTOWANIE W ZWIĄZKU Z KRADZIEŻĄ 32.000 ZŁ.

Donosiliśmy o kradzieży 32.000 zł. z ambulansu pocztowego z pociągu na linii Wilno — Łuniniec. Okazało się, że złodzieje wyjęli banknoty i zamiast nich włożyli do pakunku pociętą gazetę. W związku z kradzieżą aresztowano 3 osoby.

PRZEŻYŁ 110 LAT.

W Stanisławowie zmarł 110-letni Abraham Birkental. Zmarły był czterokrotnie żonaty, a ostatnio ożenił się przed kilku laty. Do ostatniej chwili życia cieszył się dobrym zdrowiem i był przy pełnych władzach umysłu, zmarł zaś wskutek komplikacyj, powstałych po grypie.

TAJEMNICZE MORDERSTWO.

W domu noclegowym we Włoszczowej wynajęli pokój dwaj wędrowni handlarze medykamentami.

Następnego dnia jeden z nich opuścił pokój, udając się rzekomo w kierunku Jędrzejowa. Po południu właściciel zajazdu, zaniepokojony ciszą, wszedł do pokoju i spostrzegł zwłoki jego na łóżku.

Zaalarmowana policja wszczęła dochodzenia. Śmierć nastąpiła według orzeczenia lekarskiego, wskutek ran, zadanych nożem w okolicę serca.

Dochodzenia ustaliły, iż zabitym był Władysław Nowacki, ostatnio zamieszkały w Łodzi. Policja prowadzi dochodzenia.

ZABIŁ KONKURENTA.

W Delatynie (woj. stanisławowskie) w centrum miasta rozegrał się ponury dramat, którego ofiarą padł właściciel wytwórni wędlin z Nadwórnej, Fr. Czepielewski. Przybył on do Delatyna w celach handlowych i gdy znalazł się na ul. Głównej, napadnięty został przez masarza Wasyla Pasiecznego z Zarzecza nad Prutem. Po krótkiej wymianie słów, Pasieczny wydobył nóż i przebił nim Czepielewskiego, który po upływie kilku minut, zmarł. Przyczyną zbrodni była przypuszczalnie zawiść na tle konkurencyjnym, gdyż tragicznie zmarły od pewnego czasu rozszerzył swój teren zbytu na Delatyn. Zabójcę aresztowano.

DZIKI ZNISZCZYŁY ZBOŻE I ZIEMNIAKI.

Powiatowy Sąd Rozjemczy dla spraw łowieckich w Łukowie przyznał wsiom Kownatka i Olszewnica 3.000 zł. za szkody, dokonane przez dziki w zbożach ozimych i jarych, oraz 1.500 zł. za zniszczone ostatnio kartofle.

RZODKIEWKI O WADZE 60 GRAMÓW.

W Bydgoszczy wyhodował w swoim ogrodzie p. A. Muszyński rzodkiewki jadalne o wadze 60 gramów i średnicy 5 cm.

22 MILIONY LISTÓW W GDYNI

W roku 1936 wysłano z Gdyni 11 milionów listów, otrzymano również 11 milionów, razem 22 miliony listów. W roku 1931 obrót listowy był dokładnie o połowę mniejszy.

Przekazano przez pocztę, za pomocą przekazów 40 milionów zł. po 20 milionów w każdą stronę (w roku 1931 — 16 milionów zł.).

Obrót pocztowy charakteryzuje olbrzymi rozwój naszego miasta portowego — Gdyni.

Balon stratosferyczny wystartuje w Ojcowie

W Ojcowie bawiła specjalna komisja, która badała na miejscu warunki startu balonu do stratosfery. Najprawdopodobniej miejscem startu balonu będzie dolina pomiędzy tartakiem dóbr „Ojców" i willą „Reduta", niedaleko „Bramy krakowskiej". Trybuny dla publiczności zostaną urządzone na zboczach gór, przylegających do miejsca startu.

Wkłady oszczędnościowe P.K.O we wrześniu 1937 r.

W miesiącu wrześniu wkłady oszczędnościowe, jak również liczba oszczędzających, wykazują dalszy znaczny wzrost.

Stan wkładów zwiększył się o 5.614.170 zł., osiągając na dzień 30 września 1937 r. sumę zł. 737.075.916.

Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych zwiększyła się w tym czasie i liczba oszczędzających w PKO. W ciągu września br. PKO. wydała 46.349 nowych książeczek oszczędnościowych, osiągając na dzień 30.IX 1937 r. ogólną ilość 2.667.711 czynych książeczek.

czynnych książeczek.

Kącik radiowy

100 NOWYCH SZKÓŁ

W niedzielę o godz. 14.19 w Bezdanch odbędzie się symboliczna uroczystość poświęcenia 100 nowych szkół im. Marszałka Piłsudskiego. Fragmenty tej uroczystości nada Polskie Radio na wszystkie swoje rozgłośnie.

ZAKOŃCZENIE FESTIVALU SZTUKI

W niedzielę dn. 10 b. m. o godz. 21.45 z okazji zakończenia Festivalu Sztuki Polskiej przemówią przez radio: prez. Wacław Sieroszewski b. min. August Zaleski. dyr. Stanisław Lorentz, prof. Tadeusz Ochlewski i radca Michał Rusinek.

STULECIE URODZIN ŻELEŃSKIEGO

W bieżącym roku przypada setna rocznica urodzin znakomitego kompozytora polskiego Władysława Żeleńskiego.

Polskie Radio czcząc setną rocznicą urodzin Żeleńskiego poświęca w poniedziałek 11 b. m. o godz. 17.15 specjalny koncert złożony z utworów tego kompozytora.

Radio warszawskie

NIEDZIELA, 10 października.

WARSZAWA I. 8.00 Pieśń. 8.05 Dziennik poranny. 8.15 Audycja dla wsi. 9.00 Muzyka. 10.00 Reportaż z życia. 10.30 Nabożeństwo. 11.57 Hejnał. 12.03 Poranek muzyczny. 13.00 Przegląd kulturalny. 13.10 Transmisja z Żułowa. 13.30 Muzyka obiadowa. 14.19 Transmisja z uroczystości symbolicznego poświęcenia 100 szkół im. Marszałka Piłsudskiego. 15.15 Audycja dla wsi. 15.45 Audycja dla dzieci. 16.05 Koncert solistów. 16.45 Anielcia i życie. 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie. 19.00 Lekcja deklamacji. 19.35 Płyty. 20.35 Program na jutro. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R. 21.15 Narzekamy na program. 21.45 Zakończenie Powszechnego Festiwalu Sztuki Polskiej. 22.00 Opowieść o Mozarcie. 22.50 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II.

15.00 Koncert z okazji Festiwalu Sztuki Polskiej. 16.58 Program na jutro. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.05 Płyty. 24.00 Muzyka rozrywkowa.

PONIEDZIAŁEK, 11 października.

WARSZAWA I. 6.15 Pieśń. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Płyty. 7. Dziennik poranny. 7.15 Muzyka z płyt. 8. Audycja dla szkół. 11.15 Audycja dla szkół 11.40 Od warsztatu do warsztatu Rozmowa z fryzjerem. 11.57 Hejnał. 12.03 Audycja południowa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Z pieśnią po kraju". 16.15 Koncert rozrywkowy. 1650 Pogadanka aktualna. 17. Twórca mikroskopu. 17.15 Władysław Żeleński i jego uczniowie. 17.50 Pogadanka aktualna. 18. Wiadomości sportowe. 18.10 Płyty. 18.30 Program na jutro. 18.35. Audycja dla wsi. 19. Audycja strzelecka. 19.30 Czy należy pod każdym względem dziecku ułatwiać życie? 19.50 Pogadanka aktualna. 20. Koncert rozrywkowy. 21.35 Nowości literackie. 21.55 Ludwik v. Beethoven. 22.30 Audycja poświęcona Kazimierzowi Pułaskiemu. 23. Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II. 13. Płyty. 14. Informacje. 14.05 Program na jutro. 14.10 Płyty. 15. W pałacyku króla Stasia. 15.15 Zespół Wacława Roszkowskiego. 18. Koncert solistów. 18.50 Muzyka lekka. 19.50 Życie kulturalne stolicy. 19.55 Wiadomości sportowe. 22. Reportaż.

E. C. Bentley H. W. Alen 124

ŚMIERĆ FILANTROPA

(przekład z angielskiego B. Kopelówny)

„Nie wiele pamiętam z tego, co powiedziałem Dallowowi, gdy stało się dla mnie jasne, że sprawa jest przesądzona i że muszę odejść — ale wiem, że nie zachowałem się grzecznie. Potem wróciłem do swego mieszkania, a potem — jesteś jedynym człowiekiem, Filu, któremu to powiem — rozpłakałem się... pierwszy raz od czasu, gdy byłem małym chłopcem. Nie wiesz, co to jest gwałtowne nerwowe wyczerpanie. Jest wtedy dostatecznie źle nawet, gdy się nie ma żadnego istotnego powodu do zmartwienia; — gdy się po prostu tylko doszło do kresu swych sił. W takim stanie człowiek doznaje nawet uczucia — zupełnie bezpodstawnego uczucia — że nie tylko nie warto żyć, ale że życie stało się w ogóle nie do zniesienia. W podobnym nastroju wielu ludzi — bez żadnego widocznego powodu — popełnia samobójstwo. Ale gdy nadmiar wszystkiego człowiekowi w takim stanie zabiera się nagle jedyną rzecz, dzięki której był mniej lub więcej zrównoważony — no, to już jest koniec. A przynajmniej jemu tak się wydaje... Gdy odszedłem od Dallowa, wiedziałem, że nie potrafię żyć przebłyskami rozsądku — czułem odrazę przed samobójstwem, odrazę przed tym rozpaczliwym i wstrętnym stanem, który łączy się z aktem samobójczym.

„Ale wiem, iż bezcelowym byłoby próbować opisać ci moje uczucia... Były one najzupełniej chorobliwe; — jeżeli sam nie przeżywałeś podobnych - nie zdołasz ich zrozumieć. Powiem ci tylko, co mi przyszło do głowy, gdy tak siedziałem, zdany na pastwę męczarni. Przypomniał mi się mój stary przyjaciel, Raul d'Astalys, z którym ongi mieszkałem razem, gdy byliśmy studentami w Salpétrère. Zdaje mi się, że go nie znasz.

Trent, który wiedział, że czas, wyznaczony mu na wizytę u Fairmana, jest ograniczony, postanowił nie tracić go na opisywanie swej bezcelowej podróży do Dieppe. Powiedział więc tylko: — Poznałem go... Hrabia d'Astalys — wysoki mężczyzna o wielkich, melancholijnych oczach.

— To on... Nie był to bynajmniej zwykły student Zdaje mi się, że nikt inny nie wiedział tyle ,ile ja, o pracy ,jakiej się oddawał, — specjalnie o jego studiach nad **euthanazją.** Widzisz, on uważał, że nadchodzi czas, kiedy pozbycie się życia w przyjemny sposób będzie legalnie uznaną rzeczą, — bynajmniej nie zbrodnią, ale normalnym przejawem cywilizacji. Wiedziałem, że d'Astalys kontynuował swe badania. Gdy po raz ostatni zetknąłem się z nim przed kilku laty, — było to w Akademii Medycznej, gdzie wygłosił odczyt o wschodniej metodzie **analgezji.** Odczyt ten wywołał wielką dyskusję. Napisałem do niego wówczas, a od odpowiedział z Dieppe; — poinformował mnie, że podany przez niego adres jest adresem domu, stanowiące go od całych pokoleń własność jego rodziny, ale teraz ma poczciwą republikańską nazwę: 7a Impas Chimery. Wywnioskowałem, że hrabia nie był zbyt głęboko przywiązany do Republiki. Impas Chimery! Tak jest — powtórzył Fairman z przekonaniem — najbardziej zapomniane przez Boga miejsce, jakie można sobie tylko wyobrazić.

— Doprawdy? — zapytał niewinnie Trent.

— Tak, ale nie o to chozi. Chciałem powiedzieć, że w jakiś czas po otrzymaniu jego listu usłyszałem jakieś niewyraźne plotki na temat skandalu, w którym zamieszany był d'Astalys — coś, co władze utrzymywały w wielkiej tajemnicy. Dowiedziałem się o tym od farncuskiego doktora, który przyjechał, aby się przyjrzeć naszej pracy w szpitalu. Dotyczyło to jakich orgij narkomanów, które odbywały się w Dieppe — w miejscu, noszącym dziwaczną nazwę „Pawilonu Ekstazy", który stanowił własność d'Astalysów. Nie wierzyłem właściwie nigdy, że d'Astalys mógł mieć cośkolwiek wspólnego z podobnymi rzeczami, — ale teraz gdy doznałem tego wstrząsu, wystarczyła mi możliwość, że d'Astadys stał się pozbawionym skrupułów człowiekiem. Wiedziałem, że w zasadzie uznawał **euthanazję,** a teraz miałem nadzieję, że nie będzie miał nic przeciwko obejściu prawa. Postanowiłem wówczas, że go odszukam i wydobędę od niego jakiś środek pozbawienia się życia w łatwy i przyjemny sposób, aby to nie wyglądało na rozmyślne samobójstwo. Byłem pewny, że on wie, jak to zrobić — i miałem nadzieję, że mi dopomoże, o ile zobowiążę się nie angażować jego nazwiska. Ale właściwie nie myślałem o niczym konkretnym — po prostu musiałem robić cośkolwiek — wobec czego wyciągnąłem paszport i niezwłocznie wziąłem się do pakowania.

ŻYCIE WARSZAWY

Brzytwa i nóż
w rękach zazdrosnego męża

Przy ul. Kapitulnej 6 rozegrał się o godz. 7,30 krwawy dramat małżeński. Mieszkanie dwupokojowe na I piętrze zajmuje 13-letni Aleksander Rakowski, kuchmistrz z restauracji „Bar pod Snopem", z żoną 39-letnią Stanisławą i czworgiem dzieci. Rakowski już od dłuższego czasu podejrzewał żonę o zdradę małżeńską. Polecił on 12-letniemu synowi Jerzemu, aby śledził matkę. Czyniła to również na własną rękę córka 14-letnia Stefania. Okazało się jednak, że wszystkie podejrzenia były niesłuszne. Mimo to Rakowski w dalszym ciągu nie przestawał podejrzewać żony.

O godz. 6-ej, gdy dzieci jeszcze spały, znowu wynikła sprzeczka między małżonkami. O g. 7,30 gdy Rakowska była zajęta przygotowywaniem śniadania, mąż porwał duży nóż kuchenny i zaczął zadawać żonie rany cięte i kłute klatki piersiowej, rąk i twarzy. Na krzyk napadniętej nadbiegła córka oraz sublokator z żoną, którzy zdołali obezwładnić szaleńca, wyrywając mu nóż. Na chwilę przed wejściem do mieszkania wezwanego policjanta, Rakowski porwał brzytew, powrócił do kuchni, poderżnął sobie gardło i upadł obok żony. Lekarz Pogotowia stwierdził u niego przecięcie krtani.

Po nałożeniu opatrunku ofiary krwawego dramatu małżeńskiego przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego. Stan Rakowskiego b. ciężki.

Koło dławi się
w zaduchu nieczystości

Pomimo niejednokrotnych alarmów, w dalszy mciągu ul. Obozową na Kole przewożone są nieczystości w nieszczelnych wozach. Nieczystości te przeciekają i rozlewają się po jezdni, zatruwając powietrze w dużym promieniu.

Starania Tow. przyjaciół Koła u władz administracyjnych w kierunku wzmocnienia nadzoru policyjnego nad przestrzeganiem zakazu przewożenia nieczystości w nieszczelnych wozach, nie odniosły dotąd praktycznego skutku.

Właściciel utonął - rzeczy znikły

U Marii Zwolińskiej (Brukowa 6), zamieszkiwał jako sublokator 26-letni Bolesław Ługowski, który w sierpniu r. b. podczas kąpieli na Wiśle utonął. Ponieważ po rzeczy sublokatora na razie nikt się nie zgłaszał, Zwolińska zatrzymała je. Przed kilku dniami matła Ługowskiego, Apolonia (Targowa 78) zgłosiła się do Zwolińskiej, celem zabrania rzeczy syna, lecz właścicielka mieszkania odmówiła wydania ich. Ługowska złożyła zameldowanie w 15-tym komis., oskarżając Zw. o przywłaszczenie rzeczy syna ogólnej wartości 1.500 zł.

PRACOWNICY ZNP KWITUJĄ OTRZYMANE SUMY, KTÓRE ZŁOŻYLI:

Pracownicy „Naszej Drukarni" zł. 46.40.
Kierownik szkoły powsze. w W-wie 10 zł.
Naucz. Ogniska Ciechanów 26 zł
Julian Tuwim 15 zł.
Autorzy czasopism dziecięcych ZNP. 50 zł.
Pracownicy drukarscy 50 zł.
Pracownicy P. Z. U. W. 100 zł.
Zebrane wśród kolejarzy 400 zł.
Prac. Warsz. Spółdz. Mieszk. 300 zł.
Nauczyciele z prowincji 800 zł.
Razem: zł. 1.797.40.





Co grają w teatrach?

TEATR ATENEUM. Ostatnie dni „Ludzie na krze" ze Stefanem Jaraczem w roli głównej. Wkrótce premiera świetnej komedii M. Gogola „Ożenek".

W niedzielę o godz. 4 p. p. ostatnia popołudniówka „Woźny i minister".

TEATR WIELKI: Dziś o godz. 8-ej wiecz. „Słońce Meksyku".

TEATR NARODOWY daje w niedzielę o godz. 4 p. p. zabawną krotochwilę „Mąż z grzeczności".

Wieczorem „Wilki w nocy".

TEATR NOWY: Codziennie wznowiona kapitalna komedia Pawlikowskiej „Dowód osobisty".

TEATR LETNI gra w niedzielę o godz. 4 pop. wesołą komedię „Gdzie diabeł nie może".

Wieczorem: „Przyjaciele".

TEATR POLSKI: Popołudniu o 3.30 i wieczorem: krotochwila „Jadzia - wdowa".

TEATR MAŁY wznowił przemiłą, pełną humoru i sentymentu komedię de Flers'a i Ceillavet'a „Papa", z K. Junoszą - Stepowskim.

TEATR KAMERALNY (Senatorska 29). Dziś i codziennie nowa sztuka Gojawiczyńskiej p. t. „Współczesne", w roli gł. I. Grywińska i Janusz Stachowski.

TEATR MALICKIEJ: Dziś komedia Davies'a „Mięczak".

W sobotę, niedzielę i poniedziałek o 4-ej popoł. dana będzie „Maria Stuart" Słowackiego.

WIELKA REWIA (Karowa 18): Dziś „Król na jedną noc"

W niedzielę o godz. 4 popoł. przedstawienie popołudniowe po cenach zniżonych.

TEATR 8.15. Dziś komedia muzyczna „Narzeczona zginęła" z Olą Obarską.

CYRULIK WARSZAWSKI — dziś i codziennie arcywesoła satyra muzyczna „Jaś u Raju Bram".

ROSYJSKIE STUDIO DRAMATYCZNE (Nowy Świat 19). W próbach „Jesienne skrzypce" Surguczowa. Premiera w piątek 8 październ.

Zebranie szewców!

W dniu 11-go października o godzinie 7 wieczór odbędzie się zebranie szewców wszystkich kategorii oraz młodocianych w lokalu Związku przy ul Targowej 32.

Sprawy b. ważne.



Strajk szewców!

Robotnicy zatrudnieni u p. Wnożka przy ul. św. Wincentego Nr. 47—13, wobec szykan pracodawcy i niehonorowania umowy zbiorowej oraz cennika, proklamowali strajk. Strajkuje 11 robotników.

W niedzielę, dnia 10 b. m., jako w piątą rocznicę śmierci **EUGENIUSZA ŚMIAROWSKIEGO** przyjaciele i życzliwi pamięci Zmarłego zbiorą się na cmentarzu Kalwińskim w Warszawie o godz. 11-ej.

OGŁOSZENIA DROBNE

NAUKA I WYCHOWANIE

Absolwentka polonistyki — niemiecki, łacina, historia — udziela zakresie szkoły, gimnazjum, liceum. 250-35. 212

POSADY ZAOFIAROWANE

Potrzebna wykwalifikowana, szyjąca znajomością kroju do wykwitnej bielizny damskiej poza dom. Zgłaszać się 3—5 Nalewki 18—34. 215

Poszukiwane! Bluzczarki, bieliźniarki specjalistki do luksusowej bielizny. Zgłaszać 9—11 Kredytowa 14.—3. 213

MEBLE

A A TAPCZANY, otomany, fotele - łóżka, kozetki, krzesła, warunki najwygodniejsze, ceny niskie. Wytwórnia, Żelazna 20. 135

ŁÓŻKA żelazne, mosiężne, niklowane, tapczany, wózki dziecięce, meble lekarskie, materace różnych systemów, odlewy żeliwne, piece niklowane systemu amerykańskiego stałopalne, sprzedaje detalicznie po cenach hurtowych fabryka **I. Neufeld** Warszawa—Praga, Brukowa 4 tel. 10-14-66.

TAPCZANY, OTOMANY, fotele, krzesła 10 zł. miesięcznie. Wytwórnia, Przechodnia 10 róg Elektoralnej, sklep. 157

ROWERY

ROWERY Kamińskiego i innych pierwszorzędnych zagranicznych i krajowych firm na częściach angielskich Bramptona. Dogodne warunki. Ceny najniższe od zł. 90.—. Pożyczki 100 za 100. Patefony. Płyty „Select", Marszałkowska 147. Telefon 2-87-66. Cenniki bezpłatne.

RADIO I TECHNIKA

! Radio bez zaliczki !
Najmniejsze raty! Aparaty wszelkich firm wstawiamy na próbę. Telefon 11-32-84. 96

RADIO Philips, Casello, Kosmos. Dogodne warunki. Radio-Centrala, Chmielna 44, tel. 5.82-13. 102

RADIO aparaty kupuj w źródle fachowym. Przed kupnem wstąp do salonu demonstracyjnego firmy „RADIOPREN" Żel. Brama 2, Posłuchasz radioodbiorników wszystkich firm czołowych: „Philips, Union, Radiopren, Telefunken, Kosmos, Hornyphon" i inne. 24

RADIO od. zł 10 miesięcznie. Echo, Kosmos Telefunken, Hornyphon. Rewelacyjne medele na rok 1938. Pięciolampowe siedmioobwodowe superheterodyny zł. 295.— Dostawa natychmiastowa. Warunki najdogodniejsze. Salon Radiowy H. Mieczyk, Warszawa. Elektoralna 18. Telefon 6-47-75. 113

RADIO najnowsze modele, lampowe, od zł. 100. Philipsa na 15 rat miesięcznych. Patefony, płyty. Zegarki kieszonkowe, stołowe, i ręczne. Rowery na częściach angielskich. Warunki nadzwyczaj dogodne. Dla urzędników — pracowników państwowych — samorządowych specjalne ulgi. „Radio - Select", Marszałkowska 147. 204

KUPNO I SPRZEDAŻ

Maszyny Singera
3 złote tygodniowo. Chłodna 42—13, Pańska 40/22. Dzwonić 679-17. 117

Kupuję kwity lomb. oraz wszelką biżuterię płacę najwyższe ceny A. Biderman. Złota 27. 18

Kołdry puchowe (przeróbka starych). Bielizna najskromniejsza, najwykwintniejsza, wyprawy kompletne, pierze świeże najtaniej Sienna 1, filia 6 Sierpnia. 70

MOTOCYKLE SAROLEA wszystkie modele na składzie Centrala Motocyklowa, Warszawa, Alberta 10, tel. 214-94.

MOTOROWERY MAICO specjalnie silna konstrukcja dostosowana do naszych dróg, dwururowa rama. Centrala Motocyklowa, Warszawa, Alberta 10, tel. 214-94.

MOTOCYKLOWE części, akcesoria do wszystkich marek, świece Lodge, części karburatorów Amal, części silników Sachsa. Centrala Motocyklowa, Warszawa, Alberta 10, tel. 214-94.

MASZYNY do szycia KAYSER światowej sławy. Hurt. Detal. Centrala Motocyklowa, Alberta 10 tel. 214-94. 202

GARDEROBA

Fokowe palto nowe z licytacji okazyjnie sprzedam. Poznańska 37—16. 171

Krawiec męski, pierwszorzędny krój ceny przystępne — dogodne warunki — własne i powierzone materiały D. Kulawy Pańska 59 m. 27. 214

Najtańsze źródło ubrań
Od 35 zł. z licytacji garnitury, palta jesienne zimowe, materiały bielskie Nowolipie 21—12. 159

Okrycia damskie, ubiory męskie, dogodne warunki. **I. WOLANOW i S-ka.** Hoża 36. 100

UBIORY, dogodne warunki „Moda" Szkolna 1 róg Świętokrzyskiej, pierwsze piętro.

UBIORY męskie. okrycia damskie na dogodnych warunkach poleca **MICHAŁ BOBER** ZAMENHOFA 7 m. 4 róg Dzielnej.

ROZMAITE

Do wszystkich CIERPIĄCYCH
Nie unikajcie rzeczy niezrozumiałych dla Was, przekonajcie się, że przyroda i jej siły są lepszym lekarstwem, niż te, które dotychczas bez skutku stosowaliście. Chcecie wyzdrowieć—to zgłoście się na Nowy Świat 60 m. 2 do Rudzińskiego, a wszystkie Wasze długotrwałe bóle: głowy, żołądka, kiszek, wątroby, żółciowe kamienie, kobiece i wszelkie inne dolegliwości natychmiast bez lekarstw ustąpią. Godz. 10—2 i 4—7. 192

DRUKARNIA „Błysk" Pańska 28 tel. 6-99-58 wykonywa wszelkie roboty drukarskie, ceny niskie. 92

KWITY lombardowe, biżuterię, brylanty kupuje magazyn jubilerski Hefen Miodowa 2. 91

Kilimy, kożuszki, upominki ludowe wielki wybór. Najtańsze źródło. Złota 30 „Kilim". 22

MĘŻCZYŹNI sto procent sił męskich uzyska Pan, stosując aparat nr. 111. Naukową broszurę wysyłamy bezpłatnie, dyskretnie „Inventus", Warszawa, Aleje Jerozolimskie 35. 68

Sportowy i gimnastyczny sprzęt najtaniej poleca „Start" Warszawa Chmielna 26. Żądajcie cenników. 86

Węgierski ubraniozmian zamienia starą garderobę na najmodniejsze materiały Bielskie. Telefonować 11.52-86. 152

Zamieniamy zużytą garderobę męską na wykwintne materiały bielskie „Albewa" Alberta 6 (Niecała) sklep podwórze, tel. 509-42, po 7.30 wieczór tel. 260-09. 475



N78/33 Sprzedaż tylko w paczkach. — Wystrzegać się naśladownictw!

Dlaczego jestem socjalistą?

Na powyższy temat DZIŚ W NIEDZIELĘ 10 bm. sali teatru w Ateneum (Czerwonego Krzyża 20) o godz. 11-tej mówić będzie znany pisarz

LEON KRUCZKOWSKI.

Prelegent poruszy takie zagadnienia jak faszyzm, nacjonalizm, przeprowadzi krytykę t. zw. „demanizmu".

Odczyt wzbudził duże zainteresowanie w kołach inteligencji pracującej.

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Nasza rubryka

BEZROBOTNA eksmitowana z dwojgiem małych dzieci prosi o jakąkolwiek pomoc w naturze ew. ubranie. Olkuska 2 (II brama).

RUTYNOWANA KOREPETYTORKA, studentka udziela lekcyj przygotowuje. Zakres gimnazjum I kurs liceum. Specjalność: polski, niemiecki, łacina. Oferty kierować do administracji „Robotnika" pod „I. S."

Co wyświetlają kina?

ADRIA: „Atak o świcie".
ANTINEA: „Moskwa - Szanghaj".
AMOR (Elektoralna 45): „W zamieci żelaza i ognia" i „Blond Carmen".
ACRON: „Straszny Dwór" i „Zmiana warty".
AS: „Pan minister tańczy".
ATLANTIC: „Ostatnia noc skazańca".
BAŁTYK: „Zaginiony horyzont".
BIS: „Rok 2000" i „Ostatni poganin".
CASINO: „W sieci wywiadu".
CAPITOL: „Znachor".
COLOSSEUM: „Narodziny gwiazdy".
CZARY: „Ramona" oraz dodatki.
ELITE: „Kain i Mabel" i „Zbuntowana".
EUROPA: „Król i chórzystka".
FAMA: „Błazen".
FILHARMONIA: „Bohaterowie morza".
FLORIDA: „Szarża lekkiej brygady" i „Orzeł czy reszka".
FORUM: „Ramona" i „Władca podwodnego świata".
GDYNIA (Inżynierska 4): „Szarża lekkiej brygady" i dodatki.
GLORIA: „Srebrna torpeda" i dodatki.
HOLLYWOOD: „Diabły wybrzeży".
HELIOS: „Ordynat Michorowski".
JURATA (Krak. Przedm. 66): „Wierna rzeka" i kolorowe dodatki.
IMPERIAL: „Historia jednej nocy".
ITALIA: „Ku wolności".
KOMETA (Chłodna 49): „Dyplomatyczna żona" i rewia.

MARS: „Wierna Rzeka".
MASKA: „Pokusa" i „Świat jest zakochany".
METRO: „Ślubowanie".
MEWA: „Skamieniały las" i „Pani minister tańczy".
MUCHA: „Papa się żeni" i „Niesamowite cienie".
NOWA TOMBOLA: „Żona czy sekretarka" i „Na zgliszczach szczęścia".

MAJESTIC: „Dama Kameliowa".

MIEJSKI: „Dzieci ulicy".

PETIT TRIANON: „Małżeństwo z pozoru" i „Walc królewski".
PAN: „Skłamałam..." i Smosarska i Bodo.
POPULARNY (Chłodna 49): „Biały anioł" i rewia.
PROMIEŃ (Dzielna 1): „Daniel Boone" i „Cygańskie dziewczę".
PRAGA (Targowa 71): „Sonata życowa" i rewia.
PRASKIE OKO (Zygmuntowska 10): „Ostatni Mohikanin" i „Nie oddam dziecka".
RAJ (Czerniakowska 191): „Biały Anioł" i „Ich troje".
RIALTO: „Eskapada".
RENA (Długa 9): „Młode orły i „B... hater Texasu".
RIVIERA: „Barbara Radziwiłłówna".
ROMA: „Kala Nag".
ROXY: „King Kong" i dodatki.
SOKÓŁ: „Truxy" i „Sto pociech".
SORENTO: „Mali bohaterowie".
„Cyrk na okręcie".
STYLOWY: „Ziemia błogosławiona".
STUDIO: „Władca" z Jannigsem.
ŚWIATOWID: „Kapitan Taylor".
SFINKS: „Dybuk".
ŚWIT: „Rose Marie".
ŚWIAT: „Srebrna torpeda" i „K... chana rodzinka".
TON (Puławska 39): „Droga do sł... wy" i dodatki.
UCIECHA: „Łódź podwodna".
UNIA (Dzika 9): „Ogród Allaha" i rewia.
VICTORIA (Marszałkowska 104): „Siódme niebo".

Redaktor odpowiedzialny: LUDWIK WINTEROK.
Odbito w drukarni Sp. Nakładowo Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.